

Tylko wampir jest na tyle mężczyzną by nauczyć wilkołaki jak się walczy.

Ładna bibliotekarka Sugar chce by jej życie było ciche. To trudne gdy przyjaciele i sąsiedzi zmieniają się w włochate wilkołaki każdej pełni. Ale gdy angażuje się gorący wampir, życie zaczyna się komplikować.

Omegi zawsze były mięczakami w świecie paranormalnym. Teraz, główna sfera chicagowskich wilkołaków wyzywa ich na pojedynek na śmierć i życie. Ich jedyna opcja: wynająć wampira by nauczył ich ruchów.

Daedalus przez wieki był potężnym wampirem. Zaintrygowany przez okazję trenowania dziwaków podziemi, nie przygotował się na stracenie serca dla człowieka. Czy może zrobić z Omeg wygranym, wpasować się w ciche życie Sugar, i uniknąć, przy okazji, rozerwania na strzępy?

Omegas

by

Annie Nicholas

Rozdział 1

- Znalazłem rozwiązanie naszego problemu! - Eric wtargnął do salonu Sugar trzymając kopertę. Podał ją jej i dołączył do reszty jego wilkołaczej paczki wylegującej się na jej niedobrych meblach.

Sugar przyjrzała się kopercie.

- Pal Robi Incorporated. Co to jest?

- To nasze rozwiązanie. - Eric przesunął się na fotelu i pochylił do przodu. - Przeczytaj wszystkim. Wsunęła paznokciec w róg, rozrywając ją. List był wydrukowany na papierze dobrej jakości z dużym złotym znakiem firmy na górze. Zbłąkany blond lok opadł jej na oczy, odsunęła je za ucho.

Do sfory Omega:

Przeanalizowałem szczegóły waszej trudnej sytuacji. Pal Robi Incorporated zмага się zazwyczaj z problemami ochrony, ale wasz problem wydaje się godny mojej osobistej uwagi.

W środku znajdziecie ostateczny kontrakt. Proszę przeczytać go uważnie i złożyć uwierzytelniony podpis. Zwrotny numer faksu jest dołączony do kontraktu więc postępowanie może się rozpocząć. Proszę wysłać oryginał do mojego biura. Dziękuję za waszą sprawę.

Z poważaniem,

Daedalus Pal Robi.

Sugar przejrzała kontrakt, a nagły ziny przepływ intuicji zacisnął jej żołądek. Wstrząśnięta dezorientacja eksplodowała w jej głowie, okradając z jakiegokolwiek myśli.

- Zatrudniłeś wampira? - jej okrzyk wstrząsnął ciszą wokół nich.

Sfory zareagowała na jej wybuch cichymi pomrukami skierowanymi na Erica.

W dni takie jak to, zastanawiała się w co się wpakowała. Ona nie była sforą, tylko zwyczajnym waniliowym człowiekiem. Omegi byli jej sąsiadami. Byli również jej najlepszymi przyjaciółmi. Każdej pełni księżyca stawali się wilkołakami, każdy z nich był wygnańcem z ich starej sfory. Kierowany samotnością, Eric zwrócił się z prośbą do Sugar, by pomogła mu wyszukać innych takich jak on. Wilkołaków bez pozycji. Kujonów z podziemi. Mięczaków ze świata paranormalnego.

Ich przyjaźń obejmowała lata, od liceum, gdy on uratował ją z domu w którym nadużywało się narkotyki. Eric traktował ją jak małą siostrzyczkę, doradzając jej w życiu. Gdy on przeżył atak wilkołaka, oba ich światy roztrzaskały się a ich role odwróciły.

Eric znalazł czterech innych, którzy do niego dołączyli: Sama, Tylera, Katrin i Roberta. Żaden alfa nie rządził w ich sforze. Potrzebowali siebie nawzajem, więc stali się rodziną. Całą piątka żyła w mieszkaniu obok niej.

z szeroko otwartymi oczami, Eric wyciągnął przez siebie rękę.

- Pan Pal Robi chce nas nauczyć jak się walczy.

Sugar przechyliła głowę gdy lustrowała przyjaciół.

- Tak, za znaczną opłatą. Jak możecie na to sobie pozwolić? - On zawsze myśli sercem.

Eric spojrział na jego sforę, błagając.

- Zanim osądzicie cokolwiek, niech Sugar przeczyta kontrakt na głos.

Przytrzymała go przed sobą.

To jest porozumienie pomiędzy Pal Robi Incorporated a Eric'iem, Katriną, Tylerem i Robertem, odtąd znani jako Omegi.

Zakres:

1. Pal Robi Inc. dostarczy Omegom szkolenie w zakresie obrony, walki wręcz i używanie małej

broni.

2. Trening będzie trwać przez pewien okres czasu, od chwili przyjazdu trenera do dnia wyzwania.
3. Szkolenie bojowe jest niebezpieczne z natury. Pal Robi Inc. nie jest odpowiedzialny za rany oraz śmierć zadaną podczas treningu.
4. Trener celowo nie zada bólu i/albo śmierci żadnemu Omedze podczas okresu porozumienia.

Obowiązki Omedg.

1. Omedgi zaopatrzą trenera z Pal Robi w odpowiednią kwaterę.
2. Omedgi zabezpieczą trenera przed dziennym światłem.
3. Omedgi poddadzą się wytycznym trenera, bez pytania, w trakcie trwania szkolenia.

Opłaty:

1. Omedgi zgadzają się zapłacić Pal Robi Inc. 8000\$ w gotówce przed rozpoczęciem szkolenia.
2. Dodatkowo, Omedgi będą zaopatrywać trenera w świeżą, konsumpcyjną krew na życzenie.

Kary:

1. Niepowodzenie w dostarczeniu zapłaty unieważnia umowę.
2. Niepowodzenie w przestrzeganiu warunków wyszczególnionych w kontrakcie unieważnia umowę.
3. Naruszenie warunków umowy spowoduje natychmiastowe śledztwo. Zemsta będzie szybka i bezlitosna.

Sugar położyła kontrakt na kolana gdy czekała na ich reakcję.

Robert podniósł rękę, jak dzieciak w szkole.

Westchnęła. Jak ta sfora szczeniąt ma walczyć z wilkołakami?

- Robert, mów. Nie musisz prosić o pozwolenie by mówić, pamiętasz?

Uśmiechnął się z zakłopotaniem.

- Co oni mają na myśli mówiąc 'Zemsta będzie szybka i bezlitosna'?

Odwrócili się do Erica, ale to Tyler odpowiedział.

- To znaczy, że jeżeli coś się stanie wampirowi, możemy pocałować nasze tyłki na dowidzenia.

Eric wstał przodem do członków sfory, wpatrując się w każdego po kolei.

- Jak możemy go nie zatrudnić? Sfora Ayumu oficjalnie nas wyzwala. Jeden z nas musi walczyć i pokonać jednego z ich alf za miesiąc. Nie ma innej możliwości.

- Ponownie będziemy wchłonięci - wyszeptła Katrina swoim egzotycznym, orientalnym akcentem, gdy przyciągnęła kolana mocno do piersi. Bycie uległą kobietą w sforze równoznaczne było z byciem kawałkiem mięsa dla wszystkich.

Sugar starała się pomóc otworzyć Katrinie i zmierzyć się ze starymi ranami, ale trzymają ją schwytaną, utkniętą w tym etapie życia.

Tyler przysunął się do Katriny, głaszcząc jej długie, czarne, jedwabiste pukle. Uchyliła się przed nim, strach wyrwał się na jej delikatnych rysach.

Spojrzał na Sugar i wzruszył ramionami. Wkurzał ją widok kulającej się Katriny. Nic nie sprawiłoby jej większej radości niż jakaś zemsta na członkach sfory, którzy zrobili to jej filigranowej przyjaciółce. Jak polowanie na słabszego członka sfory można było utożsamiać z siłą? Po prostu nie mogła zrozumieć wilkołaki.

- Nie możecie uciec? - waga słów Sugar zawisła w powietrzu.

Eric skrzyżował ramiona.

- Zawsze będzie inna sfora Ayumu, gdziekolwiek pójdziemy. W końcu jesteśmy szczęśliwi. Mamy pracę, przyjaciół, dom. To wszystko jest warte walki, prawda ludzie?

Sugar rozejrzała się po nieporządnym salonie na bezpańskich wilkołaczych przyjaciół. Kiwali do siebie, przypieczętowując swój los.

Tam wyszło jej spokojne życie.

Wampir wprowadzi się do sąsiedniego mieszkania.

Dwie noce później Sugar usłyszała szamotaninę na zewnątrz jej drzwi. Książka w jej ręce nie przyciągnęła tak jej uwagi jak rakieta w korytarzu. Wstając, zostawiła książkę i na paluszkach podeszła do drzwi. Otworzyła leciutko drzwi i zerknęła na zewnątrz. Eric, Tyler i Robert nieśli dużą, czarną, lśniącą trumnę obok jej mieszkania.

Sugar westchnęła i potarła policzek. Chciała się ukryć na miesiąc, nie chcąc spotkać trenera. To było głupie martwić się nieznanym, ale on oznaczał zmianę.

Wampiry ogłosiły swoje istnienie lata temu, stając się legalnymi obywatelami. Ten najwyraźniej prowadzi swój własny biznes, który pomoże jej przyjaciółom. No przecież on nie będzie jak te ze starych filmów, które nie pozwalały jej zasnąć z powodu koszmarów gdy była mała. Wyprostowała ramiona. Czas by zmierzyła się z własnymi demonami i spotkała nowego sąsiada.

Przeszła przez wyłożony dywanem korytarz na bosaka, do miejsca gdzie chłopaki próbowali wcisnąć trumnę przez drzwi.

Chude wilkołaki walczyły z pudłem, uśmiechnęła się na ten widok.

- Chyba powinniście przekręcić to na bok i wsunąć pod kątem. - trumna lśniła jak szkło. Pokusa zwalczyła wszystko co w niej najlepsze i przebiegła palcami po powierzchni. Była zimna. - Czy on jest w środku?

- Nie, nie jest. - głęboki, męski głos wzniósł się ponad jej ramieniem.

Sugar okręciła się, wessała mocno oddech i cofnęła na trumnę. Magazyny zamieszczały zdjęcia głównych wampirów. Telewizja nawet pokazywała kilka wywiadów z nimi, ale nic nie przygotowało ją na tego konkretnego.

Głęboki niebieski kolor oczu przypominał morze. Wysokie kości policzkowe prowadziły do mocnej szczęki i niewielkiego złośliwego uśmiešku na jego pełnych, zmysłowych ustach.

Podniecenie zakiełkowało gdzieś głęboko w niej. On nie był piękny, bardziej seksowny i gorący.

Bez tchu, Sugar doświadczyła impulsywnego pragnienia by prosić go potarcie jego gładkiej, bladej skóry łysej głowy po całym jej ciele. Głód się obudził, ten, który myślała, że leżał uspijony.

Rozwinął się w jej środku i chciał być nakarmiony.

- ty nie jesteś wilkiem. - Zawisł nad nią. czarny tatuaż na jego dobrze rozwiniętej klacie wyrzwał zza częściowo rozpiętej białej koszuli.

Eric postukał palcem jej policzek, cicho nakazując zamknąć usta.

- Sugar jest naszą sąsiadką. - wskazał na rozpustnego wampira. - To jest Pan Pal Robi.

Gorąco wpełzło na jej policzki. Wyciągnęła do niego rękę.

- Miło mi poznać.

Jego ręka pochłonęła jej gdy potrząsnął nią delikatnie.

- To twoje prawdziwe imię? - nie puścił jej ręki.

Opuściła brodę. Dreszcze przebiegł przez nią.

- Moi rodzice mieli kiepskie poczucie humoru. Mam siostrę bliźniaczkę o imieniu Spice.

Rozbawienie zmarszczyło skórę wokół jego oczu.

- Sugar and Spice, and everything nice.

Ten wiersz denerwował ją za każdym razem gdy ktoś go cytował.

- Tak, słyszałam resztę. Już nie jestem małą dziewczynką. - wyrwała swoją rękę. Może wyjątkowe opakowanie nie miało głębokiego wnętrza.

Zmysłowe światło zapaliło się w jego oczach.

- Zdecydowanie nie jesteś małą dziewczynką. Możesz nazywać mnie Daedalus.

Jego spojrzenie przeniosło się z jej twarz niżej, pieszcząc krągłości piersi, i niżej na biodra.

Sugar sapnęła gdy ten niepokojący mężczyzna studiował ją. Prawie mogła usłyszeć jak Omegi spoglądają lubieżnie czekając na jej odpowiedź.

- Zejdę wam z drogi.

nie ruszył się gdy przycisnęła się do ściany i przecisnęła obok niego. Czubki jej piersi otarły się o dobrze umięśnione ramię. Stwardniały, napierając na bluzkę. Nieprzyzwoite obrazy jego dużych

dłoni na jej piersiach błędziły po jej umyśle.

Jej majtki zwilgotniały gdy błysk pragnienia rozpalił się w niej. Zdała sobie sprawę, że on chciał by się o niego otarła. Był draniem, a to sprawiło, że jeszcze bardziej go chciała.

Daedalus patrzył jak jej tyłek w kształcie serca odchodził w dół korytarza. Była zachwycająca. nigdy nie mieszał biznesu z przyjemnością, ale ona nie należała do sfory. Tylko sąsiadka i dodatek. Przypominała mu dziewczyny pin-up z plakatów lat 1950tych, pięknych i pełnych krągłości. Nadal trzymał te plakaty w schowku.

Sugar. Jego myśli przeniosły się na twardą skarmelizowaną skorupkę na kremie brulee. Chciałby rozpalic jej słodkość w namiętne piekło.

Daedalus poczuł jej reakcję na niego, gdy się o niego otarła. Łuna koloru na jej twarzy sprawiła mu przyjemność. Chciał by się odwróciła i spojrzała w jego stronę zanim weszła do domu.

Omegi ponownie zaczęli mocować się z jego trumną.

- Czy my możemy nazywać cię Daedalus? - pisnął jeden z nich.

Sugar odwróciła się i rzuciła na niego okiem.

- Nie. - bezwstydnie mrugnął do niej okiem.

Rozdział 2

Sugar szła do mieszkania Omeg. Cisza zdominowała ich róg budynku od kiedy wprowadził się pan Pal Robi, w zeszłym tygodniu. Widziała ich gdy wczoraj wieczorem wyszła na balkon podlać rośliny. Biegli po chodniku razem ze swoim trenerem. On biegł, a oni wlekli się za nim. Poza tym żadnego z nich nie widziała. Nikt nie przyszedł ją odwiedzić. Nawet Katrina, która stała się stałym elementem wyposażenia jej domu.

Stanęła przed drzwiami i wytarła spocone dłonie o stare, znoszone džinsy. Może powinnam się przebrać.

Ta myśl ją zirytowała. Nigdy nie przejmowała się swoim wyglądem, zanim on się wprowadził. Również nigdy nie pożądała mężczyzny tak jak tego. Jej dawni kochankowie zawsze zaczęli od emocjonalnych związków, które przeradzały się w coś fizycznego.

To co przeżyła przy Daedalusie wydawało się bardziej zwierzęce. Gdyby go pieprzyła i miała by to z głowy, może jej myśli by się uporządkowały. Pamięć jego seksownego półuśmieszku z mrugnięciem okiem przesładowało ją każdej nocy. te błękitne oczy, szerokie ramiona, jędrne ciało, łysa głowa...

Drzwi mieszkania otwarły się, a demon jej fantazji stał gapiąc się na nią, bez koszulki. Cienka warstewka potu pokrywała jego skórę jakby robił jakieś energiczne ćwiczenia. To sprawiło, że błyszczał. okrągły tatuaż, który ujrzała znad koszuli przy pierwszym spotkaniu, pokrywał jego serce, czarny wąż zjadający swój ogon.

Uśmiechnął się do niej krzywo, zmiękczając ją od razu.

- Witaj, słodziutka, zmęczyłem się czekaniem aż zapukasz. - odsunął się i gestem nakazał by weszła.

Gdy weszła do mieszkania Omeg, zauważyła, że miejsce wygląda czyściej niż zwykle. Pięć wilków pod jednym dachem może zrobić spory bałagan. Daedalus musiał pogonić ich do wyczyszczenia mieszkania.

-Skąd wiedziałeś, że stoję na korytarzu? - trochę trzęsła się od nagłego jego pojawienia, jej koncentracja opadła i nie mogła sobie przypomnieć powodu jej przyjścia. On półnagi również nie pomógł.

Mam dobry węch - zamknął za nią drzwi.

- Wywąchałeś mnie? Dobrze wiedzieć na przyszłość.

jego palce przebiegły przez jej loki gdy koło niego przechodziła. Spojrzała przez ramię, ale widziała tylko jego plecy gdy zamykał drzwi. To musiała być jej wyobraźnia. chociaż dotyk wydawał się prawdziwy. Czy poruszał się tak szybko?

Skończył z zamkami i odwrócił się.

- Słyszałem również jak idziesz przez korytarz. Dlaczego czekałaś?

Nie wiedziała, może szukając trochę odwagi albo odrobiny wiary w siebie z wewnętrzną zagrzewającą przemową.

- Myślałam o powrocie po książkę dla Sama, którą chciał pożyczyć. - skłamała. Coś niepokojącego przyszło jej do głowy. - Czy umiesz również czytać w myślach?

Zachichotał i pochylił się, jego nos prawie dotykał jej.

- Prawdopodobnie. Czy masz brudne myśli?

- Nie! - jej policzki płonęły.

- No to chyba nie umiem.

Czy to znaczyło, że on je miał?

Szybko przeszedł obok niej i usiadł na przetartej, beżowej kanapie. Jego dotyk wysłał przez nią dreszcze, to też wytrąciło ją z równowagi. Poklepał poduszkę obok siebie.

Nie lubiąc siebie przy nim i jego flirciarskiej osobowości, usiadła na fotelu naprzeciw kanapy.

Zignorowała jego prośbę by przy nim usiadła skoro nie mogła ufać sobie, że nie wskoczy na jego kolana. Jej nieopanowanie zaskoczyło ją. Pozwoliła oczom przemierzyć jego przystojną twarz i nagą pierś, za każdym razem podnosiła spojrzenie by napotkać jego oczy, by ponownie powrócić do wyraźnych mięśni.

Nieznana cisza wypełniła salon, gdzie zwykle rozbrzmiewały śmiechy i przekomarzania.

- Czy ktoś jeszcze jest w domu?

- Nie. - pochylił się do przodu, opierając łokcie na kolanach. Gorąco jego spojrzenia wzrosło gdy wyraźniej się nią zainteresował. - Mamy to miejsce dla siebie. Co miałaś na myśli?

Nie wiedząc co zrobić z zaproszeniem, zarumieniła się nawet bardziej gdy pokój zrobił się cieplejszy. Co miała na myśli to rozerwać jej ubranie i pozwolić mu na wszystko, ale Omegi mogą wejść w każdej chwili.

- Dokąd poszli? - wychrypiąła, jej usta i gardło były wyschnięte.

Jego uśmiech powiększył się gdy palące ciepło w jego oczach zmieniło się w rozbawienie.

- Wysłałem ich na misję. - zachichotał pod nosem - Widzisz... - wskazał na pokój. - Oni nie mają telewizora, a ja naprawdę muszę obejrzeć mecz piłki nożnej w ten weekend. Mam oddział Pal Robi Security niedaleko z tąd, więc wysłałem ich by ukradli od nich.

Podniosła brwi, jej niepokój i niepewność rozpały się w furię.

- Chcesz by dla ciebie kradli? - czelność jaką ten wampir okazuje, zmieniając jej dobrotliwych przyjaciół w złodziei. To zagotowało jej krew. Rzeczywiście misja. Wiedziała, że zatrudnienie go będzie pomyłką.

Oparł się o kanapę, ramiona położył na oparciu.

- Czy zabieranie rzeczy sobie to kradzież? Formalnie rzecz biorąc, ten telewizor jest mój.

Wstała, ręce na biodrach.

- Czy twoja ochrona będzie widzieć to w ten sposób?

- Nie.

Zbliżyła się do niego.

- Oni ich skrzywdzą, Daedalusie. To nie jest zabawne. Twój kontrakt stwierdzał, że nic im się nie stanie.

Wstawał i wstawał, górując nad nią. Czowała się mała i delikatna obok niego.

Seksowny uśmiech zbladł.

- Nie cytuj mi mojego kontraktu. Małe skopanie dupy jest częścią treningu. Oni są wilkołakami, Sugar, a nie ludźmi. Moja ochrona nie może ich uszkodzić zbyt mocno. Mogą znieść więcej bicia niż myślisz, albo jeśli o to chodzi, niż oni myślą. jeśli Omegi nie przestaną bać się bólu, mogą dać za wygraną wyzwanie sfory Ayumu.

- Czy to jest takie złe? - Uniósł brwi. - Zamiast walczyć? Nie chcę by komuś coś się stało. Jeśli nie będą mogli wygrać, powinni zrezygnować albo uciec.

- Kto powiedział, że nie mogą wygrać?

Jego pytanie uderzyło ją w twarz.

- Wygrać? Eric i Robert są programistami komputerowymi. Katrina kelnerką w Chinatown, Tyler agentem nieruchomości, a Sam dostawcą pizzy. Nie specjalnie materiał na wojownika.

- Problemem jest że widzisz ich tylko z perspektywy ludzi. Oni sprzeciwiają się sforcie zamiast podążyć na alfa, z jakiegokolwiek powodu, i połączyli się. Czy masz pojęcie jak trudne to jest albo jak wyjątkowi oni są? Do tego potrzeba siły charakteru. Wygrają przy małych wskazówkach.

- Jaką gwarancję możesz im zaoferować?

Potrząsnął głową.

- Żadną.

- Zgodzili się na to?

- Nie mieli wyboru, słodziutka. - jego głos stał się czuły gdy odsunął jej włosy za ucho. -

Rozumiem, że się o nich troszczysz, ale rozpieszczanie ich nie pomoże obronić ich wolności. Czy chcesz by stali się kozłami ofiarnymi Ayumu? Gdzie sfera może wyładować na nich swoje frustracje?

Odsunęła jego rękę i spojrzała na swoje stopy.

- Oczywiście, że nie.

W jej książce, przemoc tylko wywoływała przemoc. Nic co powie czy zrobi nie utrzyma Omeg w bezpieczeństwie. Nie chciała się przyznawać, ale Daedalus mógł ich uratować.

jego westchnienie zwróciło jej uwagę i podniosła głowę. Ponownie usiadł na kanapie, ramiona skrzyżowane na nagie piersi gdy ją obserwował.

Usiadła na krawędzi fotela, zdeterminowana by nie przeprosić za jej przekonania.

- Czy to musi być walka na śmierć? Musi być jakiś inny sposób by sfory rozwiązały tą sprawę.

Wyraz jego twarzy nie złagodniał przy jej szczerych słowach.

- Kiedyś były. Sfory wilkołaków zmniejszyły się na przestrzeni wieków z powodu wewnętrznych konfliktów i wojen terytorialnych. Wiele młodych łaków pozostało nie wytrenowanych w drogach horroru. Po rozmowach z Ericiem, stało się jasne, że problemy sfory pogorszyły się, z niewolnictwem i zbrodnią wśród nich. Omegi są uszkodzonym towarem ale młodym i dobrego serca. To smutne gdy wampir musi nauczać wilkołaki jak być 'sforą'. Zrobię co mogę by ich poinstruować.

- W 'drodze honoru'?

Zaśmiał się cicho.

- Nie, nie są gotowi. - uśmiechnął się i pochylił do przodu. - Czy przeszedłem rozmowę kwalifikacyjną?

Nie mogła się powstrzymać od uśmiechnięcia.

- Tak. Chociaż nie przyszłam tu by przypiekać cię na grillu. Chciałam zaprosić ich na jutrzejszą kolację.

- Ich rozkład dnia jest bardzo wypełniony. Przekażę wiadomość. - podniósł brew - A co ze mną?

- Huh?

- Czy jestem zaproszony?

- Oh, oczywiście. Nie wiedziałam czy możesz jeść.

- Nie mogę, ale lubię towarzystwo.

- Pewnie, jesteś mile widziany. - co ona robiła? Zrobiła co mogła by się odizolować, by utrzymać swoje życie spokojnym i bez stresowym. Ta walka stała się trudniejsza gdy adoptowała jej wilkołaczy sąsiadów na przyjaciół. Teraz pożądała superowskiego wampira. Czy ona straciła głowę?

Podniosła się.

- Powinam już iść.

W drodze do drzwi czuła jego obecność tuż za nią.

Wizyta wyszła lepiej niż oczekiwała. Nie widziała żadnej Omegi, ale rozmowa z Daedalusem rozwiązała kilka trosk. Nie myślała, że Daedalus może wprowadzić ich w błąd.

Nie każdego dnia może spędzać czas na rozmowie z półnagim, seksownym wampirem. Może mogłaby się z nim zaprzyjaźnić, może coś więcej. Dlaczego on tak na nią działał? Na świecie było wielu dobrze wyglądających mężczyzn, ale nie pożądała ich jak kot w gorączce.

Otworzył zamki i otworzył dla niej drzwi.

Coś co powiedział o wilkołakach niepokoiło ją. Spojrzała w tył, na niego, i starała nie utknąć w jego ciemnoniebieskich oczach.

- Gdy mówiłeś o wyzwaniach sfor wilkołaków na przestrzeni wieków, brzmiało to jakbyś sam tego doświadczył. Jesteś bardzo stary, prawda?

Wyrwał mu się zaskoczony śmiech.

- Co za wstrętne rzecz do powiedzenia.

- ja nie chciałam... Chodziło mi o... Przepraszam. - dotknęła jego ramienia, następnie szarpnęła rękę z powrotem. Dreszcz zelektryzował jej palce gdy dotknęły jego skóry.

Nadal się uśmiechał gdy wziął ją za rękę.

- Ja powiedziałbym 'doświadczony'. - dotknął swymi pełnymi, miękkimi ustami jej spodu, nie spuszczać z niej oczy. Pocałunek był ciepły i wilgotny. Gest ten wysłał mrowienie prosto do jej łona, sprawiając, że zwilgotniała.

Przygryzła dolną wargę by powstrzymać uciekający jęk. Uczucie jego warg na jej skórze

towarzyszyło przez całą drogę do mieszkania.

Co ona zrobi? On reprezentował wszystko czego się bała - przygodę, przemoc i namiętność. Po jego pocałunku, spodziewała się, że to będzie gorąca, brudna, naprawdę wspaniała namiętność. Mógłby łatwo ją uwieść, i pomimo ekscytacji na tą perspektywę, martwiła się, że ukradnie jej serce. Musiała je zamknąć by uniknąć zaangażowania. Zakochanie się w nieśmiertelnej istocie prowadzi do smutku.

Musiała utrzymać to jako zabawny, mały romans.

Daedalus zamknął drzwi, jej smak nadal czuł na ustach. Był zadowolony gdy pierwszy raz poczuł jej zapach gdy stała w korytarzu i rozważała czy zapukać do drzwi. Strach i niepokój splecione z jej pysznym zapachem, ale również pragnienie.

Jej lojalność dla przyjaciół przyciągała go do niej nawet bardziej. Podziwiał takie cechy. Podziwiał również krągłości jej piersi i sposób w jaki jej znoszone dzinsy przylegały do jej przyjemnego tyłeczka.

Musiał przestać myśleć penisem gdy był przy niej. Początkowo, myślał, że późna schadzka byłaby możliwa, ale wyraźnie jej związek z Omegami zawierał coś więcej niż tylko sąsiedztwo. Gdy skoczyła w złości na jego opis dzisiejszej misji, i gwałtowne błyski z oczu, musiał całą powściągliwością powstrzymać się by jej nie pocałować. Ich rozgrzane przyciąganie mogłoby rozgorzeć do piekła.

Musiał się ochłodzić. Ona reprezentowała wszystko co czułe i łagodne, czego brakowało w jego egzystencji. Gdy wyszła pustka wypełniła jego pierś. To nie jest dobry znak, może oznaczać, że mocno się zakochuje. Żaden z chłopaków nie nazaczył Sugar gdy przystawiał się do niej tydzień temu, a wilkołaki są bardzo terytorialne gdy chodzi o partnerów. Ale ci chłopaki nie zachowywali się jak tradycyjne wilkołaki. Lepiej wszystko uporządkuje gdy oni wrócą z ich misji.

Musiał ustalić czy powinien ją mieć przez wyzwaniem czy po.

Rozdział 3

Daedalus zapukał raz do drzwi mieszkania Sugar, a anioł jego fantazji je otworzył. Nieporządkny chaos jej loków utworzył aureolę wokół jej twarzy i odebrałby mu oddech z płuc gdyby jakiś miał. Spojrzała za niego jakby szukając kogoś innego, jej szeroki uśmiech zawahał się gdy zobaczyła, że był sam. Wyraźnie, oczekiwała Omeg, ostry ból zazdrości zaskoczył go. Chciał zmienić jej rozczarowanie na coś bardziej rozwiązłe.

- Wiem, obiecałem, że przyjdą dzisiaj na kolację, ale jeszcze biegają na zewnątrz, Sugar. Będą musieli przyjść jutro wieczorem.

Odwróciła się by wyrzeć przez balkonowe drzwi prowadzące na jej patio. Deszcz lał się strumieniami na jej kwiaty, wiatr szarpał za liście.

- Jest burza.

Zdziwił się jej komentarzem, nie widząc problemu. Front burzowy nie przyniósł żadnych błyskawic. Trochę zimnego deszczu i wiatr urozmaicił codzienną rutynę.

Wczorajszy wypadek po telewizor stał się farsą. Znalazł małą sforę pętającą się w pobliżu wejścia do budynku mieszkalnego bardzo późno w nocy. Dobrze, że inni dzierżawcy już spali. Jego strażnicy potraktowali wilkołaki bardzo łagodnie, według niego. Jeśli bieganie w czasie burzy zaniepokoiło Sugar, lepiej zatrzyma tę historię dla siebie. Nie pamiętał już, kiedy ostatnio tak się uśmieł.

Tyler i Robert nie odezwali się jeszcze do niego. Katrina nigdy z nim dużo nie rozmawiała. Eric i Sam jednak wydają się obiecujący. Oni Mężnie zniesli tę sytuację i śmiali się razem z nim.

Przechadzając się, minął Sugar i obejrzał mieszkanie. Zapach kolacji ogrzewał schłodną małą kuchnię po prawej. Książki leżały rozrzucone i ułożone na każdej wolnej przestrzeni w salonie po lewej. Warstwy grubych chodników przykrywały podłogę pod kolekcją wygodnych, niedobranych, dwuosobowych kanap. Stały przodem do drzwi balkonowych wychodzących na zielone ogrodowe ustronie, nadające nastrój spokoju. Ona nie dekorowała według stylu, ale tekstury.

Podobało mu się.

Tylko, że czegoś brakowało. Westchnął i potrząsnął głową.

- Ty też nie masz telewizora. Widać, nie będę mógł obejrzeć dzisiaj meczu. - jego frustracja zawiązała supeł w jego wnętrznościach. Najpierw, jego złe ocenienie sytuacji Omeg, następnie kusząca obecność Sugar, a teraz nie mógł rozkoszować się swoim hobby.

Zachichotała.

Cichy, melodyjny dźwięk sprawił, że się uśmiechnął i potrząsnął głową. Odwrócił się by na nią spojrzeć. nie z powodu śmiechu ale dlatego, że była tak cholernie zachwycająca. Mieli mieszkanie dla siebie, młodzi byli na zewnątrz goniąc krople deszczu, a jemu brakło już rzeczy do odwrócenia uwagi od pożądlivych myśli. Wygląda na to, że podda się jej wdziękowi wcześniej czy później. Przyłożyła dłonie do jej różanych ust. ten ruch sprawił, że jej różowa bluzka odsłoniła kawałek kremowej, gładkiej skóry. Guziki napierały na jej sprężyste, pełne piersi. Chciał rozerwać jej bluzkę i pozwolić guzikom odlecieć.

- Zgaduję, że nie odnieśli sukcesu w zdobyci telewizora. - wymamrotała zza rąk zanim pozwoliła im opaść na boki, rozluźniając koszulkę. - W dół ulicy jest bar sportowy, tam możesz obejrzeć mecz.

- Nie lubię barów sportowych. - mógł sobie wyobrazić jakich kłopotów narobiła by jego obecność w tamtym miejscu. Ich biznes pochodził ze sprzedaży jedzenia i drinków. Co on mógłby zamówić oglądając mecz? Kelnerkę? Wampiry były legalnymi obywatelami, ale nadal nie lubianymi.

Sugar cofnęła się o kilka kroków, tłumiąc nerwowy śmiech.

- Wystraszona?

Gdyby skupił swój słuch, mógłby usłyszeć jak jej serce galopuje. Pachniała lawendą i cynamonem. Cień strachu splamił jej zapach. Nie chciał by się bała.

- Przestraszyłem cię?

- Przestraszyłeś? - wstrzymała swój cofający ruch. - Nie, niespecjalnie, bardziej onieśmieliłeś. - posłała mu nieśmiały uśmiech, ale po sposobie w jakim jej oczy oglądały jego ciało, mówiło o bezwstydnym zainteresowaniu.

Jego penis stwardniał pod jej spojrzeniem.

- Onieśmielenie mogę zaakceptować. To moja praca. - uśmiechnął się i ruszył na swoją kuszącą ofiarę. - Nie masz się czego bać. Nie gryzę, chyba, że zechcesz. - zachwycający sposób w jaki jej oczy się powiększyły, zgubiło go.

Sugar cofała się do czasu gdy uderzyła w zimny metal lodówki. Rozczarowała się widząc tylko Daedalusą przy drzwiach, ale teraz nie żałowała jego obecności. Jego obcisła, czarna koszulka ukrywała każdy mocny, przepyszny kawałek jego piersi. Żądza obudziła się. Pragnienie by przesunąć rękoma po jego smakowitym ciele, muskając te twarde mięśnie, porwała ją.

Z każdym wijącym się krokiem zbliżał się do niej, aż została osaczona. Jego ciało zainspirowało różnego rodzaju nieprzyzwoite myśli. Pragnęła wylać olejek do masażu na jego gładką głowę i pozwolić mu skąpać na jego nagie ciało, tak by mogła wetrzeć je w całe ciało.

- Myślałem o tobie. - jego chrapliwy głos połaskotał jej skórę. Zamknięta pomiędzy jego ramionami, oparta o lodówkę, czuła się jak w pułapce. jej serce biło szalenie z oczekiwania, próbowała zwilżyć suche wargi zaciskając je.

Pochylał się do momentu gdy ich twarze prawie się dotykały. Pragnienie zastąpiło jego swawolny uśmiech. jego oczy znalazły jej by później zjechać na usta.

- A ty? - Chciała utopić się w jego zmrużonym spojrzeniu. - Czy o mnie myślałaś, Sugar?

Sposób w jaki wypowiedział jej imię, jakby dobrze smakowało, wysłał dreszcz w dół jej kręgosłupa. Każdej nocy nawiedzał jej myśli, grając główną rolę we wszystkich fantazjach, ale nie mogła mu tego wyznać. Chociaż otwarcie ją adorował, pragnienie, które teraz okazywał zdumiało ją. Ona jest bibliotekarką, nie jakąś gwiazdą porno, chociaż przez jego działania tak właśnie się czuła.

- Odwiedzałeś moje myśli raz czy dwa.

Prawie ją dotykając, odmówił jej pocałunku. ich usta były na tyle blisko siebie, że poczuła ich ruch gdy powiedział.

- Co mam zrobić by się rozerwać gdy twoich przyjaciół nie ma?

Czekanie na jego uścisk sprawiło, że paliła się zdzicząłą namiętnością. Rozgorzała zbyt mocno.

Położyła delikatny pocałunek na jego usta w słodkiej kapitulacji. Nagi dotyk.

- Mogę wymyślić kilka rzeczy. - kim była ta śmiała kobieta używająca jej głosu? Jej ciekawość niego uczyniła ją wystarczająco odważną by stracić całą dyskrecją.

Jego oczy powiększyły się, rozbawienie zmarszczyło ich kąci. jego język przejechał po wargach w miejscu gdzie go pocałowała, jakby mógł ją smakować.

Zahipnotyzowana, patrzyła, poczuła mrowienie na wargach jakby on polizal jej wargi. Oczekiwanie zatrzepotało w żołądku.

- Ja również. - spragnione pożądanie nadal świeciło w jego oczach gdy spojrzał w dół na nią. Jego odpowiadający pocałunek przygwoździł ją do lodówki gdy złapał ją za tyłek i podniósł z podłogi. Jej ramiona owinęły się wokół jego szyi, a nogi owinęły wokół jego wąskich bioder. Cała siła jego ciała owinięta w jej kończyny sprawiła, że zwilgotniała. Taki prymitywny głód dla mężczyzny było nowym doświadczeniem. Chciała by ją ujeżdżał mocno i sprawił by błagała o łaskę.

Daedalus docisnął się do niej. Nawet z dżinsami pomiędzy nimi, mogła poczuć jego długość, twardość i siłę, wypychającą jego zamek błyskawiczny.

Jego pocałunek stał się łatwą, doświadczoną zjeżdżalnią jego ust po jej, łagodnie wymagających.

Oczekiwała wprawy ale nie wilczego apetytu, który pokazał. Jego język bawił się jej dolną wargą, następnie wszedł do jej ust w powolnym, wijącym się uderzeniu. Smakował jak coś lekko metalicznego, jak krew.

jej brzuch ścisnął się od tej małej skazy, ale przeszło gdy jego ręka nakryła jej pierś, znalazła twarde, pulsujący sutek i ścisnął pomiędzy dwoma palcami. Wierciła się pod jego dotykiem, ocierając się o jego penisa.

Jęknął i odepchnął się.

- Cholera, doprowadzasz mnie do szaleństwa.

Sięgnęła po kolejny kęs, łaknąc go.

Grzeszny uśmiezek pojawił się na jego ustach. Odpiął guziki jej bluzki, jeden na raz, odsłaniając jej cienki, koronkowy biustonosz.

Przygryzła dolną wargę gdy patrzyła. Zakreśliło jej się w głowie z potrzeby. Tak bardzo pragnęła Daedalus. Miała tyle fantazji o nim, a teraz one się spełnią. W końcu.

Zsunął ramiączko stanika z jej ramienia, pozwalając sutkowi wydostać się z jego ograniczenia i podsadził ją by mieć lepszy dostęp do niego. Rozkosz, którą dostarczał gdy ssał, strzeliła prosto do jej łechtaczki.

Wierciła się i nie mogła opanować cichych odgłosów przyjemności, które wydawała. Gorąco jego ust i dotyk języka doprowadzało ją do szaleństwa.

- Ah... Tak. - szalała z gorączki, a on był lekarstwem.

Daedalus posłał deszcz pocałunków na jej szyję gdy zniżał ją na swoje biodra. Nie mogła przestać dyszeć gdy przygryzał i smakował jej ciało. Te ostre kły drażniły ale nie uszkadzały skóry. Czuła jak jego usta wykrzywają się w uśmiech na jej reakcję.

Uszczypnął twarde sutek pod jego ręką i przycisnął rosnące wybrzuszenie na jego dzinsach do jej pachwiny.

W krótkim oddechu, przylgnęła do niego.

- Przestań mnie drażnić. - jej szparka z każdym pocierającym pchnięciem stawała się bardziej kremowa.

Jego śmiech zabrzmiał głęboko w jego piersi. Domagając się jej ust, wcisnął o środka język, Badawczo i łakomie, nie zostawiając niczego niezbadanego. uwolnił jej pierś by odpiąć jej dzinsy i zsunąć je na tyle nisko by uzyskać dostęp. Jego druga ręka przytrzymała ją do lodówki gdy wślizgiwał palce pod jej majteczki. Otarły się o jej dolne wargi. Nęcące pociągnięcie po jej wrażliwym ciele.

Chwyliła za jego koszulkę gdy zagłębiał się w niej. Zamknięta pomiędzy jego twardym ciałem a lodówką, Z jego palcami głęboko w niej, nie miała zbyt dużo miejsca do poruszania.

Nacisnął kciukiem na łechtaczkę, robiąc okrężne ruchy, stale poruszając palcami w jej środku. Jego język obwodził kształt jej ucha.

- Jesteś bardzo mokra.

Chwyając jego ramiona, jęknęła i próbowała kołysać biodrami w jego rytm. Już zapomniała jak dobry może być męski dotyk. Przyjemność pulsowała i rosła.

- Proszę, Daedalus... proszę. - rozkosz uwolniła się w eksplozji grzesznej radości, wysyłając kaskady ekstazy wprost do jej sedna.

Skręcała się pod jego dotykiem i przywarła do lodówki, uwięziona gdy jego pasja ujeżdżała ją, wysyłając dreszcze błogości do jej kończyn. Jej nogi przyciągnęły go bliżej, jej płeć ocierała się o jego palce. Rozkosz zdawała się nie znać końca.

Wymknęło się jej westchnienie gdy namiętność uwolniła ją z uchwytu. Oparła głowę o zimną lodówkę. Pst spływał w dół szyi i pomiędzy piersiami. Jej bluzka przykleiła się do skóry a loki do twarzy. Zaspokojona, zamknęła oczy do odpoczynku. Daedalus miał inne pomysły.

Spokojna po uderzeniu pioruna, nie rozumiała kiedy Daedalus zakreślił nią by stała przodem do kuchennej wysepki, dopóki nie szarpnął jej dzinsy i majtki do kostek.

Nie ściągnął swoich spodni ale pociągnął na tyle by odsłonić długiego, grubego penisa.

- Teraz moja kolej. - jego głos, szorstki od gorąca, owionął jej ucho gdy nią okręcał by stanęła twarzą do wysepki.

Jego członek prześlizgnął się po jej tyłku. Kął był zły więc podniósł ją by położyła się na kontuarze, następnie chwycił jej biodra.

Przebiegł swoją twardą długością po jej gotowym otwarciu. Trącił ją, kontynuując boleśnie wolno

gdy zagłębiał się w nią. Agonalne rozciągnięcie jej seksu powodowało trochę dyskomfortu, prawie na granicy bólu. Kontynuował delikatne wejście do czasu gdy znalazł się głęboko w środku. Został tam, głaszcząc dłońmi jej tyłek gdy spazmy czułości i podniecenia wzbierały w niej, zaciskając się wokół niego.

- Sugar... jesteś taka ciasna. - ręce mu drżały, poruszył się w, celowo powolnych, pchnięciach, każdemu towarzyszyły cichy jęk.

Walczyła o oddech, dysząc gdy jego rytm stał się bardziej nierówny.

Nacierał, naciskał i zagłębiał się głęboko w jej wnętrze. Gwałtownie i mocno, szybko i szybciej, podsycając ogień rosnący w jej rdzeniu.

Rozkosz wygięła jej plecy, zaciskając mięśnie wokół niego, czując każdy gruby milimetr. Dźwięki, które wydawał stały się głośniejsze i dziksze gdy wbijał się w nią. I wbijał. I wbijał.

Orgazm dopędzał ją, wypuszczony nagle przez jego bezlitosny atak. Poddała się jeszcze raz ekstazie gdy on zatrzymał się i naparł ponownie. Bezwolna w jego mocy, krzyknęła, nie potrafiąc się zatrzymać.

Dołączył do niej w duecie krzyków, ciesząc się z podboju gdy rozlał się w jej poddańczym seksie.

Opadli na podłogę w kłębowskiu kończyn. Daedalus stoczył się z Sugar na plecy, nadal dysząc od zdumiewającego seksu. Podniósł ją by przytulić do swojej piersi. Pasowała idealnie do jego ramion, jakby zawsze tam należała.

Zapach lawendy napłynął od jej skóry, falujących blond włosów gdy mruczała ciche dźwięki zadowolenia.

Wyszczrzył się i nie mógł nie poczuć zadowolenia z siebie. ta odpowiedź wstrząsnęła nim, oczekiwał czegoś łagodniejszego z jej strony. ta pasja, którą na niego wypuściła! Lubił być zaskakiwanym. Po tak długim istnieniu, niewiele rzeczy go zadziwiało. Więcej niż słodka pokusa, ta mała, delikatna sąsiadka symbolizowała tornado waty cukrowej. Teraz gdy jej zakosztował, pragnął więcej. Uzależnił się.

Pomyśleć, że myślał dzisiaj tylko o telewizorze. Podparł się na łokciach.

- Chodźmy do sypialni.

Patrząc na niego, rozszerzyła oczy.

- Więcej?

Pocałował koniuszek jej nosa.

- Oczywiście. - wciągnął spodnie i pomógł jej wstać. jej kolana trzęsły się gdy stanęła na nogi. Jego zadowolony uśmiešek powrócił gdy zaniósł ją do sypialni.

Uderzenia stóp wchodzących do budynku przyciągnęły jego uwagę. Westchnął z rozczarowania.

Omegi wrócili. Miał nadzieję na jeszcze jedną rundę zanim powrócą. Żadnego meczu a teraz nie będzie więcej seksu.

Ich postępowanie powinien go zadowolić. Znacznie skrócili swój czas biegu. Deszcz pomógł, jak przewidywał.

Położył Sugar na kocu, ujmując jej szczera, otwartą twarz. Pragnęła go, mógł to wyczuć. Szkoda że ich dzisiejszy czas się skończył.

Odsunął pukiel włosów z jej twarzy.

- Twój przyjaciele wrócili. Będą głodni. Czy nadal chcesz by przyszli?

Jej szeroko otwarte oczy spojrzały w dół na jej półnagie ciało, panika wyraźnie widoczna.

Położył delikatnie rękę na jej ramieniu.

- Będą przemoczeni od burzy, najpierw muszą się wysuszyć. Gdy skończą, przyślę ich. - zachichotał. - Masz czas by posprzątać, a oni będą mieli wolną resztę wieczoru.

- A co z tobą? Chcę byś został.

Te trzy słowa strawiły mu większą radość niż powinny. Chciałby wskoczyć do jej ciepłego łóżka i kochać się całą noc, ale odkładał coś już zbyt długo. Ona troszczyła się o Omegi. Jeśli mieli przetrwać musiał się tym zająć.

- Innej nocy. Muszę się z kimś spotkać. - pocałował ją, smakując jej ciepło następnie wyszedł zanim
Omegi przeszli trzy rzędy schodów.
Gdy oni będą jedli, chciał sprawdzić alfę sfory Ayumu.
Cholera, nie cierpiał deszczu.

Rozdział 4

Sugar przedarła się przez drzwi z torbą pełną zakupów, zaskoczona zobaczyła Omegi w salonie, przeglądające jej książki. Powódź radości rozlała się po niej, udowadniając jak za nimi tęskniła. Bez Omeg, czuła się samotna.

Wzięła oddech by się uspokoić i zamknęła drzwi. W mieszkaniu, zauważyła że jest ich tylko troje: Tyler, Katrina i Robert. Zdeptała mały kolec rozczarowania gdy nie spostrzegła wśród nich wampira. W końcu, nie zatrudnili go by ją zabawił.

Pudełka chińszczyzny leżały na kuchennej wysepce. Za każdym razem gdy patrzyła na wysepkę, dreszcz przez nią przebiegał. Nikt nigdy nie wziął jej z takim surowym pożądaniem. Daedalus był zręczną i smakowitą bestią.

Czas, który z nim spędziła sprawił, że czuła się żywa i seksowna. Mała część jej chciałaby żeby to się nie wydarzyło, ponieważ teraz nie myślała o niczym innym. Mężczyźni jak on nie chcieli związku, mogła to zaakceptować, ale rozwalający-sprężyny-tapicerki, walący-na-głowę-sufit romans mógłby być wspaniałą zmianą w jej życiu.

Minął tydzień - kogo ona oszukiwała, dziesięć dni i trzynaście godzin - od ich zabawy w kuchni. Jego silne ciało i ostrożna powściągliwość sprawiły, że czuła się pewnie. Mógłby ją łatwo złamać, zamiast tego rozpałił ją. Jej biedna, zmaltretowana lodówka stała pochylona lekko na lewo, nigdy nie będzie już taka sama. Po ich wspaniałym wieczorze, Czas mijał i pozostawiał im tylko pocałunki w przelocie by drażnić jej libido. jej frustracja zwiększyła się.

- Nie macie dzisiaj treningu? - jej głos brzmiał zbyt wysoko.

Tyler uśmiechnął się od ucha do ucha i zakręcił pałeczkami by wskazać na grupę.

- Dla nas nie ma już treningu.

Katrina siedziała blisko niego, wyglądała na bardziej swobodną ze sobą niż Sugar pamiętała. Co za niedobra para. Ciemne, piękne orientalne rysy Katriny przeciwieństwem Szalonych rudych loków i głupkowatego błazeństwa.

- Co się stało? - Sugar wyciągnęła dłoń. - Czekaj. Gdzie są Eric i Sam?

Robert górował nad nią gdy odebrał jej torbę z zakupami i zaczął odkładać rzeczy na miejsce,

- Eric jest odpowiedzią na twoje pierwsze pytanie.

Sugar zamrugła.

- Co?

Robert kontynuował zza drzwi lodówki.

- Noc mocnej burzy, twój chłopak poszedł sprawdzić alfę ze sfory Ayumu. Chyba ni był zadowolony z tego co zobaczył. Od tego czasu głównie trenował Erica.

Odniesienie do Dedalusa jako jej chłopaka spowodowało napływ gorąca na jej policzki. Odwróciła się do Tylera.

- Przecież trenowaliście z nimi cały tydzień.

Zakręcił pałeczkami wokół ucha.

- Coś o utrzymaniu nas jako plan awaryjny gdyby Eric wymiękł, ale nie martwię się, świetnie sobie radzi. Zmienia się w wilkołaczego ninja. Teraz mamy święty spokój.

- A Sam?

Robert skończył wyladowywać zakupy i przecesał ręką swoje krótkie, niechlujne, brązowe włosy.

- W mieszkaniu, użala się nad sobą. On chce być tym walczącym. Czy zauważyłaś, że twoja lodówka przechyla się na lewo? - pochylił się by wyregulować kółko pod lodówką.

Katrina płynnie wstała z podłogi i przygotowała dla Sugar talerz z chińszczyzną.

- Dlaczego Sam chce walczyć? Może wygrać? - Sugar przyjęła talerz do Katriny. - Dziękuję.

Robert wstał.

- Pan Pal Robi tak nie myśli, a to on jest ekspertem.

Katrina dotknęła ramienia Sugar.

- Sam chce bronić Erica. - jej egzotyczny, ciężki akcent bawił się słowami. Podniosła pudełko leżące za daniami na wynos. - Zagrajmy w scrabble.

Eric będzie walczył dla Omeg. Sugar uśmiechnęła się do siebie, wyobrażając wilkołaczego ninja pokonującego całe zło świata. Zawsze chciał być superbohaterem. Miała tylko nadzieję, że to go nie zabije.

Myśl o Samie gotującym się ze złości, nie bardzo jej się podobała.

- Przygotuj planszę, pójdę po Sama.

Przeszła przez korytarz do ich mieszkania i zapukała do drzwi.

To znaczyło, że inni mogli zająć się swoim życiem. Robert i Eric pracowali w mieszkaniu nad jakimś projektem komputerowym, które przedsiębiorstwo im dało, Inni wzięli wolne, ale Sam stracił pracę.

Nikt nie otworzył drzwi, więc zapukała ponownie.

- Sam, tu Sugar. Wiem, że tam jesteś, otwórz.

Drzwi lekko się otwarły i Sam wyjrzał bladymi szarymi, zaczerwienionymi oczami.

- Będziemy grali w scrabble. Tyler ma w głowie słownik, więc potrzebuję twojej pomocy by go pokonać. - uśmiechnęła się, ale on cofnął.

- Nie jestem w nastroju.

- Sam, co się dzieje? - dźwięk ciężkich kroków rozbrzmiał na schodach. Mogła usłyszeć jak Daedalus zachichotał z czegoś co powiedział Eric.

- Spytaj Pana Pal Robi. - zamknął jej drzwi przed nosem.

Z rękoma na biodrach, okręciła się do kochanka i najlepszego przyjaciela, którzy szli korytarzem.

- Oh, Oh. - Eric się odwrócił.

- Zostań gdzie jesteś, ninja wilkołaku. My troje musimy zamienić słówko.

- Słówko? - Daedalus spojrzął za siebie na Erica. - Czy to nowoczesny sposób by powiedzieć gospodarstwo?

Sugar podeszła do niego i uderzyła wierzchem dłoni w twarde brzuch. Pomyślała, że to bardziej ją zabolalo niż jego.

Jego oczy zaświeciły się z gniewu.

- Hej.

- Słówko znaczy, że jest wkurzona. - Eric wyjrzał znad jego ramienia.

- Jeśli Sam chce trenować, to powinien móc.

- To dlatego jesteś zła? Oni wszyscy nie muszą walczyć, tylko jeden. Muszę skupić się na Ericu, a ty powinnaś zająć się swoimi sprawami.

Błysk czerwieni oślepił ją na chwilę. Zazgrzytała zębami i spróbowała złożyć spójną odpowiedź.

- Moimi sprawami? - Daedalus cofnął się gdy ona zbliżyła z palcem skierowanym w jego twarz. -

Ty kochający demony, hodowco zombi. Oni podpisali kontrakt i zapłacili za trening. Sam stracił pracę bo kazali mu pracować tylko w nocy. Inni są szczęśliwi że mają święty spokój, ale Sam chce tego. Musisz dotrzymać swojej części umowy. - jego ciemnoniebieskie oczy wwiercały się w nią i przypomniała sobie przeciw komu stawiała - bardzo silnemu, zabójczemu wampirowi. Przełknęła, następnie cofnęła o krok.

- Eric, idź po swojego partnera do sparingu

Uśmiechnął się gdy przechodził obok Sugar i wszedł do mieszkania by sprowadzić Sama. Gdy tylko drzwi się zamknęły, Daedalus złapał Sugar i przycisnął do ściany. Jego usta znalazły jej w brutalnym pocałunku.

Pchnęła jego ramiona, ale równie dobrze mogłaby popychać górę. jedna jego ręka znalazła jej pierś i szczyptał sutek aż nie stwardniał.

Jej walka nie trwała długo zanim poddała się mu i potarła dłońmi jego gładką głowę. Cały jej gniew zniknął, jego gorąco zamieniło się w namiętność.

Całował ją wzdłuż szczęki aż jego kły otarły się o żyłę szyjną, wystarczająco mocno by ukłuć.

Jej serce przyśpieszyło, a krew oziębła od przerażenia. Zamknięta w jego ramionach, walczyła by

się uwolnić. Krzyk wzbierał w jej gardle, ale zanim wyszedł, on ją puścił.

- Nie chciałem cię przestraszyć. Myślałem, że nie będziesz miała nic przeciwko.

Przytrzymała się ręką o ścianę.

- Źle myślałeś. Nigdy nie rozważałam pozwolić ci się na mnie pożywiać. Zaskoczyło nie to.

- Następnym razem najpierw zapytam.

- Tak, zrób to. - podniosła się na palce i pocałowała go w policzek by ułagodzić żądło jej reakcji.

Drzwi za nią otwały się i zamknęły.

Eric i Sam szli korytarzem. Daedalus kiwnął do nich i zszedł po schodach z podążającym za nim Samem. Nie wypowiedzieli żadnych słów.

Sugar przewróciła oczami. Mężczyźni.

Eric zatrzymał się przy niej zanim zszedł.

- Wszystko w porządku, misiaczki? Jesteś blada.

- Tak, w porządku. - nie nazywał jej tak do liceum.

- Wygląda na to, że Daedalus pomaga również tobie wzmocnić kręgosłup. - pochylił się i pocałował ją w czoło. - Jest dobry dla ciebie. - i odszedł by dogonić resztę.

Wróciła do mieszkania z nową determinacją by pokonać Tylera w scrabble.

Następnego ranka Sugar pławiła się w bladym świetle poranka wśród, otoczonych czułą opieką, roślin na patio. Zauważyła Katrinę zerkającą zza drzwi patia. Sugar nigdy nie zamykała mieszkania odkąd jej sąsiadami stali się Omega, jeden z dodatków z posiadania wilkołaków jako sąsiadów. Poklepała miejsce obok siebie na ławce obracała czerwoną różą przed swoim nosem.

Katrina usiadła przy niej i wskazała na kwiat.

- Jest od Daedalususa?

Sugar uśmiechnęła się i dalej podziwiała horyzont Chicago. Słodki zapach róż wypełnił jej zmysły.

- tak, znalazłam ją na poduszce gdy się obudziłam. Razem z wierszem. - podała jej ręcznie napisaną kartkę by przeczytała.

Jej miękki chichot, rzadka cenna rzecz, potrząsnął ich ławką.

- Ładny.

Sugar zabrała kartkę. Złożyła ostrożnie i włożyła do kieszeni szlafroka.

- Kto by pomyślał, że umie rymować? - ich śmiech wypełnił poranne powietrze. Co za romantyczny gest. Ziejący ogniem smok śpiący w jej łóżku nie zaskoczyłby jej tak bardzo jak czuły prezent Daedalususa. Chociaż, żałowała że ją nie obudził.

- Pomiędzy wami, to na poważnie? - pytanie Katrin przerwało jej zadumę.

- Powiedziałabym 'nie' gdybym nie przeczytała wiersza. - Sugar westchnęła, oparła policzek na rękę i zapatrzyła w Chicago. Wygląda na to, że mimo wszystko on chce związku. W wierszu napisał, że myśli o niej po nocach gdy nie są razem i nie może się doczekać by do niej wrócić. Może zbyt długo czytała jego słowa, a mał na myśli tylko seks.

Odwróciła się do Katriny.

- Jak mogę być z kimś w związku, skoro on nawet się ze mną nie zestarzeje?

Katrina zamrugła i zachichotała.

- Pytasz złą osobę. Tyler jest tym romantycznym.

- Mówiąc o pokreconych związkach, tuliłaś się blisko niego w czasie gry w scrabble. Jesteś jego partnerką?

Katrina spuściła wzrok.

Sugar prawie mogła zobaczyć jak jej przyjaciółka fizycznie kurczyła się w sobie. Dotknęła jej kolana.

- Jesteś moją przyjaciółką, Katrina. Cokolwiek zdarzyło się w przeszłości, to już minęło. nie buduj ścian pomiędzy sobą a tymi, który się o ciebie troszczą. Buduj je pomiędzy siebie a przeszłością.

Katrina wypuściła drżący oddech.

- Wiem. Jestem szczęściarą mając takich dobrych przyjaciół. Do tego potrzeba czasu. Tyler zaczeka,

tak powiedział. - spojrzała na Sugar z słabym uśmiechem. - Ty też powinnaś wziąć swoją własną radę.

- Co?

- Musisz zbudować ściany oddzielające cię od przeszłości. Daedalus silny wampir, łagodne serce. - poklepała swoją pierś przy tej wypowiedzi.

- Łagodne serce?

- Widzisz? - Wyciągnęła szyję na około, następnie pokazała nadgarstki. - Nie ugryzł mnie, nie dotknął mnie czy pożywiał się. Nigdy mnie nie pytał, ale jakiś wiedział o moim bólu. Łagodne serce. To dobry człowiek.

Sugar pogłaskała złożoną kartkę papieru w kieszeni z nowym pojęciem. Nieustępliwa powierzchowność i łagodne serce. To nie zmieniało faktu, że ona jest człowiekiem a on wampirem. Katrina dotknęła jej kolana.

- Daedalus jest dobry dla ciebie. Widzę w tobie zmianę.

- Jaką zmianę?

- Inaczej chodzisz.

- Cóż.. on jest naprawdę duży, a ja jestem trochę obolała...

- Eww! Nie to! - Katrina zachichotała trzepiąc figlarnie Sugar. - Chodzisz bardziej wolna.

Sugar podniosła brew i przechyliła głowę. Kochała Katrinę całym sercem, ale czasem bariera językowa utrudniała porozumiewanie.

Katrina westchnęła z frustracji i wstała.

- Ja... - wskazała na siebie. - Jestem tobą. - wskazała na Sugar, następnie zaczęła chodzić wokół patio, kręcąc biodrami gdy robiła duże kroki krótkimi nogami.

Usta Sugar opadły.

- ja nie chodzę jak Betty Boop. - Uśmiechnęła się do Katriny. Poczucie humoru Tylera wpłynęło na nią. Sugar zrobiłaby wszystko by im wyszło.

Śmiejąc się, Katrina usiadła ponownie obok niej. Patrzyły jak chmury płynęły nad miastem a samoloty oszpecały niebo.

- Zauważyłam pełnię dwie noce temu. Gdzie ty i chłopcy poszliście się zmienić?

Katrina podskoczyła na ławce.

- Daedalus zabrał nas do lasu. Nie jakiś tam park w mieście, ale głęboko w dziczy. - powiedziała "dzicz" z respektem i zdumieniem. - Wiedziałas, że klan Nosferatu i wilkołaki dzieliły się kiedyś łowami.

- Nie. Jaki klan?

- Klan Daedalusa, Nosferatu. Martwił się, że nic o tym nie wiemy. Złości się, że sfory zapominają o starym prawie. Uczy nas.

Duma w głosie Katriny zaskoczyła Sugar. Nigdy wcześniej jej nie słyszała. Daedalus musiał ją zainspirować. jej wampirzy wojownik z łagodnym sercem.

Rozdział 5

Okno zacięło się gdy próbował je otworzyć. Cisza była istotna dla powodzenia jego misji, więc nie mógł otworzyć jej siłą. Kroki rozbrzmiały w przejściu pod nim, więc wtopił się w ceglany budynek gdy wisiał do góry nogami, trzymając się palcami u stóp.

Ludzki mężczyzna przechadzał się przez chwilę gwiżdżąc Dixie pod nosem. Mężczyzna grzebał w kubłach na śmieci jakby był w markecie.

Cicho, potwór na ścianie walnął czołem o ceglana ścianę. Jego słodki, soczysty cel spał po drugiej stronie szkła. Wystarczająco blisko by ją wyczuł.

Lawenda zmieszana z czystą bawełną.

Każdej innej nocy miałby cierpliwość by poczekać aż bezdomny odejdzie. Nie dzisiaj. Wydobyl z piersi niski warkot i pozwolił mu wibrować w alei. Grzechot spadającej na ziemię pokrywy było pierwszą odpowiedzią, następną odgłos biegnących kroków.

Uśmiechnął się. Misja zakończona, najwyższy czas. Z lekkim naciskiem na ramę, okno otworzyło się wystarczająco by mógł się wślizgnąć.

Sugar spała mocno, opatulona w miękkim, grubym kocie. Prawdopodobnie zmęczona po wieczorze pełnym śmiechu z przyjaciółmi. Ciche chrapanie uciekło z jej błędnego spoczynku. Nieświadoma cienia wślizgującego się do jej pokoju i obchodzącego jej łóżko. Nieświadoma potwora, który chciałby pożywić się na jej słodkim, wydajnym ciecie.

Pyszności.

Zdjął bieliznę, jedną z dwóch rzeczy jakie miał na sobie, i rzucił do kąta. Z nadnaturalną ciszą odsunął nakrycie materaca. Koc zsunął się z niej płynnym powolnym ruchem, żeby nie obudziła się zbyt wcześnie. Leżała rozłożona na białej bawełnianej pościeli. Za małą niebieską koszulą ledwie zakrywała jej obfite okrągłe piersi, jej talia odsłonięta nap białymi majteczkami uczeponymi jej bioder.

Piękna nocna przekąska.

Łóżko zadrżało gdy ktoś wczołgał się na nią. Sugar obudziła się, zaskoczona, chciała usiąść, ale coś ciężkiego przyszpilało ją trzymając za ręce docisnięte do łóżka. Jej serce zabiło mocno. Szarpała się z solidną masą i kopała. Krzyk wyrwał się z jej gardła.

- Hej, słodkości. - chropowaty męski głos przebił się przez jej przerażenie.

- Daedalus? - oszołomiona, przestała się szamotać. - Przestraszyłeś mnie! - mieszanka irytacji i oczekiwania wyгнаło przyływ adrenaliny.

Ciężar jego pysznego ciała dociskał ją do łóżka. Jej irytacja rozwiązała się gdy pocałował ją mocno i wilgotno, a śmiech wibrował w jego kłacie. Nadal przyszpilona, oddała pocałunek, pragnąc przyjemności, przyłączyła się do niego ze swoim chichotem.

Ich uścisk stał się dłuższy i głębszy, śmiech zapomniany.

Badala jego usta, dotykając obu delikatnych, ostrych kłów koniuszkiem języka, ostrożnie nie chcąc się ukłuć. Jego wargi były miękkie, taki kontrast do jego twardego ciała. tym razem smakował... miętą.

Uwolnił jej ręce i wplątał palce w jej włosy. Pocałował ją jakby się topił, a oddech mógł znaleźć tylko w jej ustach. W tym momencie pozwoliłaby mu się pożyć.

Przeniosła swoje ręce w dół jego silnych, mocnych ramion, przez nagie, mocne plecy, do jego okrągłego, twardego tyłka. Naprężona skóra pokrywała jego wyraźne mięśnie zarejestrowane przez jej świadomość. Oderwała się od pocałunku.

- Jesteś nagi.
- A ty nie. - rozbawienie brzmiało w jego głosie. Siadając, usiadł okrakiem na jej biodrach, i szarpnięciem ściągnął koszulkę. Wsunął palce pod majteczki i szybkim ruchem nadgarstków zerwał je z jej bioder.
Zachłysnęła się w odpowiedzi na jego brutalne traktowanie, ale nie przejmowała się. Jej uwaga skupiona była na Daedalusie. Nocna lampa na ścianie dawała wystarczająco oświetlenia by w końcu zobaczyła go nagiego. Każdy wyrzeźbiony mięsień poruszał się wyraźnie pod bladą, przejrzystą skórą gdy ją rozbierał, jego ruchy płynne i dokładne.
Tatuaż węża zjadającego własny ogon nad jego sercem był symbolem wiecznego życia. Wyszukała to w google gdy była w pracy, i stwierdziła, że pasuje do niego. Jej spojrzenie przeniosło się w dół do tego co tylko czuła ale nie widziała. Jego penis stał duży i wyprostowany naprzeciw jego twardego podbrzusza.
Gdy zobaczył obiekt jej ciekawości, uśmiechnął się do niej zadowolony z siebie. Pogłaskał swojego członka gdy jego spojrzenie zwiedzało jej ciało.
- Jesteś taka smakowita, Sugar.
Chciała go posmakować. Ssać go mocno i głęboko aż błagałby o litość. Coś jedwabnego wisiała na jego szyi, rozprasając ją.
- Czy ty nosisz biały szal?
- Jestem w nastroju na zabawę. - ściągnął go i trzasnął nim rękoma.
Podsokczyła na ostry dźwięk.
- Jak?
Szelmowski uśmiezek obnażył trochę jego białe kły, gdy przywiązywał jej nadgarstki do wezglowia.
Szarpała się daremnie w więzach w odruchu, nie ze strachu. jedwab, gładki i zimny, trzymał mocno. Skandaliczna radość przepłynęła przez nią. Nigdy wcześniej nie robiła czegoś takiego. Powolnym, swobodnym ruchem pogłaskał jej skórę, wysyłając dreszcze w dół jej kręgosłupa.
- Porozmawiajmy o regułach.
Oderwała spojrzenie od tych magicznych dłoni dotykających ją.
- Regułach?
Uśmiechnął się w odpowiedzi.
- Mogę się pożywić?
Sugar zamruła i spojrzała na swoje więzy. W co ona się wpakowała?
- Powiedziałaś, że cię nie przestraszyłem. - Położył się obok niej i potarł koniuszkami palców jej pępek.
Patrzyła jak on podziwia jej piersi.
- Kłamałam. - nie cierpiała drżenia w jej głosie. - To nie ty, boję się tego czym jesteś. Czy ja nie stanę się wampirem jeśli mnie ugryziesz?
Jego spojrzenie nie opuściło jej piersi.
- Nie, świat byłby przeludniony nami gdyby to było takie proste.
- Czy to będzie boleć?
- Nigdy cię nie zranię, Sugar - wyszeptał. Mogła usłyszeć ból rozczarowania w jego głosie. Lekki podmuch, który wydmuchał na jej sutki sprawił, że stwardniały, wysyłając mocny trzask zmysłowej świadomości do jej rdzenia. Nikt wcześniej nie sprawił, że czuła się tak pożądana. Kontynuował zapoznavanie się z jej ciałem z gorącym zainteresowaniem gdy wyliczał reguły.
- Zatem, nie ma gryzienia. - spojrzał na nią i uśmiechnął się. - Nie ma kopania.
Pokiwała.
- Nie ma kopania.
- Jeśli zrobię coś co ci się nie będzie podobało, krzykniesz... przyłożenie.
- Ty chyba sobie ze mnie żartujesz. Nie powiem tego.
Zachichotał.
- Jeśli nie powiesz, nie przestanę.
Szarpnęła za szal jeszcze raz i westchnęła.

- Przyłożenie. - następnie kiwnęła na znak zgody.

Z rozpustnym pomrukiem, jego miękkie usta zawładnęły jej zbyt pobudzony sutek i sprawił że wygięła plecy, rozciągając ciało wzdłuż jego długości. jego ręka ześlizgnęła się na drugą pierś do drugiego sutka. Okręcał go. szczypał. Pociągał za niego.

Nie mogła powstrzymać jęków. W ciągu ostatnich dziesięciu dni, pragnęła jego dotyku.

Lizał, smakował i przygryzał jej skórę. Fale rozkoszy powodowały dreszcze gdy zatrzymał się przy jej pępku i okręcał go. Miała nadzieję, że to samo będzie robić jej lechtaczce, a sama myśl sprawiła, że się wiała.

Jego dłoń przeczeswała kręcone, jasne włosy zakrywające jej seks. Głaskał jej dolne wargi a następnie rozdzielił je i wetknął palec głęboko do środka. Wślizgując się i wyslizgując, jego palec pieścił jej śliską płeć.

Jęk wydostał się z niej przy torturująco powolnym rytmie.

- Więcej? - jego głos brzmiał ochryple z potrzeby.

- Tak...oh tak.

Wcisnął swoje ramiona pomiędzy jej uda i rozszerzył je szeroko wystawiając ją jak na bankiet.

Nadal zawinięta w jedwabne więzy, pozostała bezbronna na jego każde pragnienie.

Podniosła głowę by spojrzeć na niego, zobaczyła tylko zmrużone, intensywne spojrzenie.

Przykuwał jej uwagę swoją głową opuszczającą się z językiem wyciągniętym, liząc ją pomiędzy dolnymi wargami. Zwijąła się bezradnie, sapiąc gdy on okręcał, następnie trącał lechtaczkę swoim niesamowitym językiem. Robił przebiegłe rzeczy swoim językiem, a jej pobudzenie nasilało się, rozdmuchując jakiegokolwiek rozsądne myśli z głowy.

- Daedalus!

Podniósł głowę i oparł policzek na jej kości łonowej.

- Chcesz żebym przestał? - mogła usłyszeć jego rozbawienie w głosie. Pewnego dnia ona się odegra.

- Nie, proszę, nie!

Jej błagania wywołały jego krzywy uśmiech zanim zniżył się by gwałtownie wtargnąć w nią językiem. Zakosztował ją z burczeniem satysfakcji.

Mogła tylko łapać powietrze. Rozkosz budowała się w niej i wypełniała rdzeń, przytłaczając jej świadomość. Podniosła biodra by otrzeć się o jego usta gdy błogość wypełniła jej zmysły.

Płonęła w niej jak niekontrolowany ogień.

Drgnęła a Daedalus przytrzymał ją przy sobie tak by mógł possać mocniej, zwiększając jej orgazm. Tylko gdy jej głos stał się ochryply, słyszała własne krzyki, przygasające razem z jej szczytowaniem.

Gdy leżała ogłuszona od jej doświadczenia z poza ciała, wczołgał się na jej pokryte potem ciało. Dociskając się do niej, trzymał ją przypartą, następnie przysunął swojego twardego penisa do wejścia jej pochwy.

- Chcesz tego? - jego głos stał się głębszy.

Poszukała jego twarzy, szukając czegoś znajomego, ale znalazła tylko potrzebę. Sięgała ona ponad żądzę. Pozwolił jej spojrzeć na jego samotność.

- Tak.

Wtargnął w nią, nawet z jej wilgocią, musiał się napracować. Sapnięcie dręczącej ekstazy uciekło z jej ust gdy ją wypełniał. Uczucie jego, sztywnego i twardego, wpychającego się, sprawił, że miotła się i ciągnęła za więzy. Czubki jej piersi trzęsły się od tego ruchu. twarde czubki pocierały jego jędrne ciało klatki piersiowej, wywołując kolejne sapnięcia.

- Uwol....uwolnij mnie. - chciała go dotykać. Nie, kogo ona oszukiwała? Chciała go chwycić i ujeżdżać mocno.

Zignorował jej wołanie gdy ponownie się w nią zanurzał. Na początku naciskając delikatnie, nabierał rytmu głębszego i mocniejszego z każdym pchnięciem. Pozbawiona kontroli, potrzebowała poczuć jego siłę by się utrzymać.

- Proszę... proszę... muszę... - nie pamiętała słowa, które miała krzyknąć.

Podciągnął się, uwalniając jej dolną połowę by mogła się z nim ruszać. Wysła naprzeciw każdemu

pchnięciu swoimi biodrami, starając się ocierać o niego, ale jej nie pozwolił.

Dźwięk jej urywanego oddechu wypełnił powietrze. Obniżył się, zbliżając do jej twarzy, w pasjonującym pocałunku. Oddała go z takim gorącem i pasją jaką on dał. Każdy dotyk, który oferował, przyjmowała z entuzjazmem.

Jego rytm stał się bardziej nierówny, bardziej wymagający. Podsyciło to jej ogień, a orgazm najechał na nią w łamiącym kręgosłup ataku. Jej krzyki zmieszały się z jego rykami gdy dochodził w jej wnętrzu, wyginając plecy w łuk tak, że słabe światło rzucało cienie na jego twarz.

Opadł obok niej, kładąc głowę na jej piersi.

- Cholera, znowu nie wytrzymałem zbyt długo. Wiesz jak wciskać odpowiednie guziki, Sugar. - sięgnął w górę by uwolnić jej ręce, następnie objął ją ramionami.

Sugar przytuliła się do jego piersi. Pasowała idealnie do jego ramion, kształtna i czuła. Musiał zebrać całą jego powściągliwość by nie zatopić w niej zębów gdy pod nim błagała. Lubił jej błagania.

Przebiegała palcem po jego ciele, bez konkretnego celu.

Westchnął. Nie cierpiał mieszać interesów z przyjemnością, ale Sugar splatała się z Omegami.

Nie mógł wybierać pomiędzy nimi. Nie teraz. W jakiś sposób nie upilnował swojego serca, a ona go złapała. Nie pamiętał kiedy ostatni raz kochał śmiertelnika.

- Bardzo troszczysz się o Omegi. - poczuł ukłucie zazdrości, że musiał się nią dzielić, rozdrażniło go to.

- Tak.

Zabawnie jak tak małe słowo może scementować ich losy.

- Sfora Ayumu przejęła rządy nad Chicago. Jest bardzo duża, a ich lider bardzo potężny. - pogłaskała jej włosy, by dodać sobie otuch bardziej niż wszystko. - Nie będzie sobie zawracał głowy walką z Erciem. Omegi są zbyt małą sforą. Wyśle swojego zastępcę.

- Czy Eric ma jakąś szansę? - obróciła się by spojrzeć mu w twarz. jej czerwone usta były opuchnięte od jego pocałunku.

Przygryzł je. Zamknęła oczy i oddała się jemu. Oh, jak on to lubił.

Nawet raz od ich spotkania w kuchni nie narzekała na brak jego uwagi. Oczekiwał tego, większość kobiet, które znał, narzekałoby. Po dzisiejszej nocy, wiedział swoje. Ona będzie na niego czekać i będzie rozumieć jego obowiązki. To czyniło ją cenniejszą dla niego.

Odsunął jeden z jedwabnych loków z jej zielonych oczu.

- Eric ma znakomite szanse. Jeśli wygra oni przyślą kolejnego, i kolejnego aż będzie musiał zmierzyć się z liderem sfory.

- Dlaczego? Dlaczego aż tak bardzo chcą pozbyć się Omeg? - zapłakała.

Jej ból dźgnął go jak strzała. Wziął jej twarz w dłonie, nagle świadom, że jej ból stał się jego.

- Ayumu dało Ericowi pozwolenie na życie w tym mieście, a nie rozpoczęcie jego własnej sfory. - pogłaskała jej policzek. - Przygarnięcie Katriny, płodnej atrakcyjnej kobiety, przekroczyło linię. Jeśli Ayumu nie weźmie odwetu, będą wyglądać na słabych.

- No to Omegi są straceni.

Zaśmiał się.

- Ledwie. Jestem tutaj, Sugar. - głaskała kciukiem wzdłuż jej szczęki. Jej skóra była jak satyna. Jej oczy przedarły się do jego czulej części, dawno temu pochowanej. Musiała nauczyć się mu ufać.

Wierzyć mu. - Zaopiekuję się tobą.

- To nie o mnie się martwię. - zignorowała jego zaproszenie. To bolało, ale może nie zrozumiała co on oferował.

- Uszczęśliwiają cię?

- Oczywiście.

- Więc nimi też się zaopiekuję. - Jej nagle bezpośrednie spojrzenie onieśmieliło go na chwilę, jak człowieka. Zachichotał do siebie. - Lubię Omegi, Sugar. Oni trzymają się swojego człowieczeństwa

tak, jak powinni. Eric wie co robić. Dobrze go uczyć.

- W jeden miesiąc?

- Nie potrzeba wiele by stworzyć króla, Sugar.

Rozdział 6

Daedalus sięgnął po kolejną książkę Sugar ze stosu leżącego na dywaniku. Kolejny romans. Nie wiedział co skłoniło go do uporządkowania bałaganu książek w jej mieszkaniu. Haniebny zwyczaj bibliotekarki, ale słodkie dziwactwo.

Nuda przywiodła go do kontynuowania. Przed świt zawsze był samotny. Omegi i Sugar spali. Musiała pracować rano, a sfora rzadko kiedy nie spała do tak późna. Zazwyczaj samotnie trenował, ale dzisiaj musiał być blisko niej.

Czytała dużo fikcji. Żadnej historii czy filozofii, nic w jego guście. Książki o kosmitach, wrózkach albo czarodziejach były drugą największą sekcją, skoro romanse zdominowały książki.

Potrząsnął głową. Jakikolwiek demon stworzył go, musi się teraz pękać ze śmiechu. Zakochał się w łagodnej, kochającej marzycielce. Przynajmniej przyznaje się do tego przed sobą.

Ona, z drugiej strony, nadal miała problemy. Zauważył, że kulila się za każdym razem gdy on albo ktoś z Omeg robili coś paranormalnego. Wątpił czy wiedziała o tym zwyczaju. Cholera, nawet nie pozwoliła mu się na niej pożywić, jeden z najbardziej intymnych zwyczajów jakie para może ze sobą dzielić. Zamiast tego musi się zwracać do mężczyzn z Omegi po pożywienie. Technicznie, mógłby użyć Katriny. Jego brzuch skurczył się na tę myśl. Ona pachniała za bardzo zmaltretowana jak na jego gust. Nie musiał słyszeć jej historii by wiedzieć co wycierpiała w byłej sforze.

Jeśli Sugar przezwycięży swoje uprzedzenia, ich związek może rozkwitnąć. Od chwili ich spotkania, stał się bardziej świadom jak bardzo zmęczony jest swoim życiem, byciem przywódcą, żywicielem i wojownikiem jego ludzi. Przy niej stał się kochankiem, obrońcą, nauczycielem. Jeśli się na to zgodzi, zmieni ją w wampira, i weźmie jako żonę.

Jego żonę.

Minęło bardzo dużo czasu od kiedy chciał jakąś, albo myślał o posiadaniu jakiejś. Westchnął i położył książkę z poezją na małym stosie przy nodze. Przynajmniej mają jedną rzecz wspólną, tylko że lubiła współczesną poezję.

Zostawi Pal Robi Corporation w zdolnych rękach, przeniesie do Chicago, może do tego przytulnego mieszkania. Eric może korzystać z jego rad jak stąpać po wilkołaczej polityce i powstrzymać się od utonięcia w niej. Mogą wszystko zmienić, trzymać Ayumu pod kontrolą, nauczyć ich starych zasad, słusznych zasad. Wtedy przy odrobinie szczęścia, z jakimiś wskazówkami, to się rozejdzie.

I kto teraz był marzycielem? Może on i Sugar mają ze sobą więcej wspólnego niż przyznaje przed sobą. Zaśmiał się.

- Nie widzę komedii w Diunie Franka Herberta.

Daedalus upuścił książkę, starał się ją złapać zanim spadnie na podłogę. Prześlizgnęła się przez jego palce i wylądowała na stercie nieposegregowanych.

Sugar oparła swoje smakowite ciało o jego plecy i owinęła ramiona wokół jego ramion.

- Nie chciałam cię zaskoczyć.

Spojrzał za ramię w jej kryształowo czyste, zielone oczy. Nawet wcześniej rano błyszcząły jasnością

- Nie zaskoczyłaś mnie. Słyszałem jak podchodziłaś. Książka się wyslizgnęła. - musiał być bardzo rozkojarzony, że mała ludzka kobieta go zaskoczyła. Zasłużył na kołek w serce skoro nie był czujny.

- Oczywiście, zawsze zostawiam je tam gdzie skończę czytać. - pocałowała jego kark.

Westchnął na leciutki jak piórko dotyk jej warg.

- To wyjaśnia dlaczego są wszędzie rozrzucone.

Zachichotała. Gest ten sprawił, że jej piersi ocierały się o jego ramiona. Zawsze miał ochotę zerwać z niej koszulkę i je uwolnić.

- Dlaczego myślisz tak mocno? - wyszeptała do jego ucha.
- Martwię się dzisiejszym wyzwaniem. - Kłamstwo nie bolało tak jak prawda. Eric sobie poradzi, ich plan był bez zarzutu. Jego plany dla Sugar martwiły go.
- Daedalus? Powiedziałeś, że nic im nie będzie.

Wybrał zły temat do poruszenia. Zrobiła z niego mamroczonego idiotę.

- Nic im nie będzie. Co nie znaczy, że nie będę o tym myślał. - sięgnął do tyłu i przyciągnął do siebie jej twarz. Pomysł utworzył się w jego głowie, który pomoże mu z jego prawdziwym problemem. - Powinnaś przyjść.

Potrząsnęła głową.

- Nie lubię walk i nie chcę patrzeć jak komuś staje się krzywda. Dziś w nocy będzie dużo krwi. Przesesał palcami płataninę jej włosów. Ich kolor przypominał mu zakręcone światło słoneczne, coś co widział tylko jako człowiek, bardzo dawno temu.

- Omegom przydałoby się trochę twojego poparcia.

- Będą mieli ciebie. - potarła policzkiem o jego rękę.

Jedwabny dotyk jej skóry poruszył jego głód. Chciał poczuć smak delikatnego ciała w swoich ustach, poczuć jak jego kły przebijają jej białą, mleczną skórę.

Westchnął z frustracji.

Spojrzała w górę na niego.

- Co?

jak mógł wyjaśnić swoją potrzebę bez straszenia jej? Uśmiechnął się ostrożnie, nie pokazując kłów.

- Może chcę żebyś była przy wyzwaniu. - pozwolił głodowi zabarwić głos by ją przekonać o swoim pragnieniu. Musiała stanąć twarzą w twarz ze swoim strachem. By pogodzić się z obecnością istot, innych niż ludzie, którzy rozwinęli inne drogi przetrwania. Wyzwanie będzie idealnym miejscem.

- Boję się, nie wstydę się do tego przyznać. - spojrzała w dół na jego klatę.

Podniósł jej brodę i pocałował. Wyglądała na bezbronną, opór był niemożliwy przy jego słodkiej Sugar. Jej gorliwa odpowiedź rozpałała jego penisa do pełnego salut, ale bliskie nadejście świtu pociągnęło za jego wewnętrzny zegar. Jęknął, odpychając ją.

- Nie mamy czasu, słońce już prawie weszło. Przyjdź wieczorem, dla mnie.

Spojrzała mu w oczy, spojrzenie zamglone niepokojem, pokiwała.

- Dla ciebie.

Rozdział 7

Opuszczony magazyn stał poza miastem. Nikt przy zdrowych zmysłach nie zbliżałby się do niego po zmroku, wliczając policję. Co to robiło z nich? Stukniętych? Sugar przeskanowała ustronne miejsce, zostawione by natura je przejęła. Nikt nie będzie słyszał ich krzyków gdyby coś poszło źle.

- Słyszałem, że mafia używa tego miejsca by pozbywać się śmieci. - wyszeptał do niej Tyler. Szturchnęła go łokciem by się uciszył. Nie musiał tego dodawać do jej żywej wyobraźni albo dokarmiać jej strach. Chrząst żwiru pod butami brzmiał głośno gdy zbliżali się do magazynu. Człaby się lepiej gdyby Daedalus przyszedł z nimi zamiast Ericiem. Oni muszą przybyć później, więc wysłał ich jako reprezentacją sfory.

Eric błagał ją by z nimi poszła gdy zaczynała mieć wątpliwość co do wcześniejszej decyzji. Powiedział: „Potrzebuję cię tam. Nie będę mógł się skoncentrować jeśli nie będę wiedział, że wszyscy są bezpieczni. Jeśli tam będziesz będą zbyt zajęci ochronieniem ciebie by wpaść w jakieś kłopoty. Zwłaszcza Sam.”

Sam objął ramionami Sugar, budząc ze wspomnień. Uścisnął ją.

- Nie martw się, Sugar. Daedalus wysłał mnie bym cię chronił.

Westchnęła. On nie był wiele wyższy od niej, ale trening dodał trochę masy jego ciała. Mimo że Daedalus uwolnił innych od treningu, Sam nalegał na kontynuację. Eric powiedział jej, że nie mają nic przeciwko. Potrzebował partnera do sparingu i doceniał jego towarzystwo.

Drzwi magazynu były szeroko otwarte, a jasne światło wylewało się, oślepiając ich.

- Kim jesteście? - zarys krzepkiego mężczyzny zarysował się w drzwiach. Gdy jej czy przystosowały się, zobaczyła, że stał z rozstawionymi nogami i ramionami skrzyżowanymi na muskularnej piersi. Rękawy jego koszulki były oderwane by zrobić miejsce jego wydętych bicepsów.

Sam wystąpił przed grupę.

- Jesteśmy światkami dla Omeg.

Strażnik podszedł bliżej i powąchał powietrze, inni zebrali się za nim. Wskazał na Sugar.

- Ona nie nosi naszej krwi. - jego spojrzenie lustrowało jej ciało. - Ona zostaje tutaj, z nami. - kilka parsknięć rozbrzmiało za nim.

Sugar cofnęła się, wpadając na Katrinę. Małe dłonie przytrzymały ją i potarły jej ramiona. jej brzuch skurczył się gdy wyobraziła sobie jakiego rodzaju 'zostanie' mieli na myśli.

- Sugar jest z nami. - Sam spojrzał po swoich towarzyszach z diabelskim błyskiem w oczach. - Ona jest prawie członkiem sfory. Ona jest partnerką Erica.

Strażnik nadal ją oceniał.

- Nie na długo. - zaśmiał się i odsunął by mogli wejść do magazynu. Więcej perwersyjnego śmiechu podążało za nimi.

Wilkołaki z różnych rewirów terytorialnych kłębiły się. Rozmawiali i zapoznawali się. Wyglądali jakby byli na przyjęciu Ayumu. Nawet wnieśli trybuny.

Sugar uczepliła się ramienia Sama.

- Czy oni sprzedawali na to bilety?

Sam wykonał niewielki gest, w kierunku sceny między trybunami, swoim policzkiem.

- Lider Alfa sfory Ayumu to ten siedzący na tronie, na podium. Nazywa się Michael. - Zdławiony chichot zdradził wewnętrzne zdenerwowanie. - Eric zaprosił go jako świadka wyzwania. Zaprosił również sąsiednie sfory. - Sam poprowadził ich dalej.

- Dlaczego?

Wzruszył ramionami i próbował wzrokiem odstraszyć ciekawskie spojrzenia.

- Daedalus skopał mi tyłek gdy próbowałem odwieść Erica od tego. Coś o naocznych świadkach utrzymujących Ayumu w uczciwości.

Miało to dla niej sens. Zastanawiała się co uniemożliwiłoby Ayumu od zaatakowania och gdyby faktycznie wygrali. Przewrotność Daedalusza zaimponowała jej.

Zagrzmiał głos.

- Czy to nie świadkowie Omeg? - Cisza rozeszła się po pomieszczeniu a tłum rozdzielił się jak Morze Czerwone, odsłaniając Alfę.

Sugar wbiła paznokcie w ramię Sama.

- Powinniśmy byli przyjść razem. - Katrina, Tyler i Robert przysunęli się bliżej nich.

- Zaczynam się z tobą zgadzać. - powiedział Sam przez zaciśnięte zęby.

Michael skinął na nich by podeszli.

Sugar czuła się bezradna przy nadnaturalnie silnych i zabójczych wilkołakach. Była małą kobietą, która chciała cichego i spokojnego życia.

- Co zrobimy gdy tam dotrzemy? Pokłonimy się? - szepnęła gdy wszyscy czterej ruszyli.

Sam wzruszył ramionami.

Świetnie.

Zbliżyli się do podium. Michael siedział na tronie i pochylał się do przodu z łokciami opartymi na kolanach, dłonie ściśnięte pomiędzy nie. Oceniał Katrinę i Sugar z nieprzyzwoitym uśmiechem.

- Jak taka żalosna sfera psów przyciągnęła tak piękne kobiety? - odsunął lok swoich czarnych włosów za ramię. Wewnętrzny blask jego bursztynowych oczu stał się bardziej wyraźny.

Sam umieścił rękę na ręce Sugar, gdzie jej paznokcie wbijały się w niego, i poklepał je.

Spojrzeniem każąc trzymać buzię zamkniętą na kłódkę.

Michael patrzył z zainteresowaniem. Wskazał na ławkę obok niego.

- Przygotowałem specjalne miejsce dla was. - jego intensywne spojrzenie złapało Sugar, trudno jej było odwrócić wzrok. Tam gdzie Daedalus wzniecał jej płomień, Michael sprawiał, że czuła się jak ofiara.

Delikatne pchnięcie Sama pociągnęło ją w kierunku ławki.

- Nie, nie ona. - Michael wskazał Sugar. - Partnerka Erica ma specjalne miejsce obok mnie. - poklepał krzesło obok swojego tronu.

Gniew się w niej zagotował, gotowy wylać się z jej uszu.

- Sam. - warknęła. Dlaczego pozwoliła im się namówić do przyjścia? To nie powinno być częścią jej życia. Pokonała dwa stopnie do jej krzesła na ciężkich nogach.

Michael zaoferował swoją rękę by pomóc jej usiąść.

Patrzyła jak Omegi siadają na ławce obok podium.

- Sugar, prawda?

Odwróciła się twarzą do Michaela; nigdy nie mówiła mu swojego imienia. Suchość w gardle sprawiła, że połykała zwrotnie. Wieści od drzwi szybko dotarły do lidera.

Pokiwała i spojrzała na tłum łaków, starając się myśleć pozytywnie. To było trudne od kiedy jej gospodarz przyglądał się jej jak cukierku.

Wyciągnął rękę i przebiegł palcem po jej lokach. Wzdrygnęła się zanim mogła się powstrzymać.

- Gdybym wiedział, że Eric ma taką piękną partnerkę, szybciej bym go wyzwał.

Spojrzała na niego i podniosła brew.

Lubieżny uśmiech rozszedł się po jego twarzy.

- To znaczy, że jeśli on przegra, będziesz moja.

Połknęła kulę strachu, która urosła jej w gardle.

- Nie jestem jego partnerką, tylko przyjaciółką. - jej serce nie przestawało bić szaleńczo od kiedy wyszła z auta. Teraz biło jeszcze szybciej.

- Mam świadków twierdzących co innego.

Kropla potu spłynęła z jej szyi.

- Nie jestem łakiem.

Przybliżył się i wyszeptał do jej ucha.

- Jeszcze nie. - jego głos płąnął głodem. - Nie mogę się doczekać gdy cię zmienię.

Zimny dreszcz zmroził ją do bezruchu. Nie powinna była przychodzić, ta myśl powtarzała się w jej głowie. Nigdy nie chciała być zmieniona, ani na łaka, ani na wampira, ani na nic innego. Daedalus i Eric wsadzili ją w środek tej sytuacji. Czy pomyśleli o takim scenariuszu? Wystarczy jedno ugryzienie, ze świadkami czy nie, by zmieniła się w wilkołaka. Michael odchylił się na swoim fotelu, nie odwracając od niej spojrzenia bursztynowych oczu. Jeśli wyjdą z tego cało, zamierzała skopać wilkołaczy tyłek Sama.

Rozdział 8

Zamieszanie na przedzie magazynu zwróciło uwagę zarówno Sugar jak i Michaela. Wstała by mieć lepszy widok, ale jego ręka złapała ją za przedramię, szarpiąc z powrotem na krzesło.

- Twój kochanek przyszedł.

Zamęt zapanował w jej głosie, wtedy zdała sobie sprawę że miał na myśli Erica a nie Daedalus.

Michael puścił jej ramię, a jego twarz przeszła z gniewu na królewski spokój tuż przed jej oczami.

Wpatrywał się w przybycie aspiranta Omeg.

Oczekiwanie uciszyło szum rozmów.

Eric szedł z drapieżną gracją do podium, gdzie siedzieli. Straże pilnujący drzwi otaczali jego i Daedalusa.

Sugar ledwo rozpoznała swojego najlepszego przyjaciela. Widzieli się tylko kilka razy po przybyciu Daedalusa. Nie mogła oderwać spojrzenia od widocznych zmian. Pewność siebie promieniowała od niego jak latarnia, a wszyscy w magazynie zbliżyli się do niego.

Skórzany kilt wisiał z jego szczupłych bioder, reszta była naga. Zdrowy połysk potu pokrywał jego skórę odbijając neonowe światło, ukazując nachylenie nowo nabytych mięśni. Zauważyła, jak Daedalus, również miał kolisty tatuaż na piersi. Tylko, że był to księżyc w pełni.

Wyglądał jak gladiator.

Daedalus stał krok za nim. Jego zwykłe czarne dzinsy i obcisły podkoszulek kontrastowało z bladą, przezrystą skórą. Światło odbijało się od jego głowy i nadawało jego niebieskim oczom bezduszny wygląd. Niemożliwym dla niego było ukryć wampirzego pochodzenia. Zimna, groźna ekspresja jego twarzy wysłała dreszcz w dół jej kręgosłupa. Na szczęście, on był po ich stronie.

Spojrzenie Erica przeniosło się na nią i wzruszyła ramionami. Nic, co zrobi w tej chwili, jej nie pomoże. Musiał wygrać. Chciałaby żeby Daedalus spojrzał w jej stronę, oferując jakąś otuchę.

Michael wstał.

- Sfora Ayumu rozpoznała cię Ericu z Omeg. Kim jest ten wampir, towarzyszący ci?

Głos Erica rozbrzmiał w magazynie.

- Daedalus jest moim mianowanym doradcą.

- To nie miejsce dla doradców. - spojrzał na Daedalusa. - Nie powinieneś się do tego mieszać.

- Porozumienie oświadczają, że mogą być obecni w trakcie wyzwania. - jego ekspresja i postawa nie zmieniły się.

Szum głosów przeszedł przez tłum przy tym oświadczeniu. Twarz Michaela straciła swój rozbawiony wyraz.

- Porozumienie? Nikt już nie przestrzega tych starożytnych praw.

Eric odwrócił się i przemówił do tłumu.

- To dlatego, że większość z nas nie wie o ich istnieniu. Zapomnieliśmy o nich. - zwrócił swoją uwagę z powrotem na Alfę. - Zgubiliśmy naszą drogę.

Eric wspiął się na podium, wywołując poruszenie wśród straży. Michael wyciągnął rękę by ich ubiec.

- Wiesz o Porozumieniu. - Eric wyszeptał. Tylko Sugar i Alfa go słyszeli.

Michael zniżył twarz do Erica.

- Oczywiście, Każdy główny Alfa je zna. Nikt się tym nie przejmuje.

- Ja się przejmuję. One definiują nas jako ludzi. Bez nich... - Eric spuścił spojrzenie na ziemię.

Przerwał i przelknął, następnie wciągnął powietrze. Gdy ponownie spojrzał w górę, jego spojrzenie spotkało Michaela, bursztynowo-wilcze. - Jesteśmy tylko zwierzętami.

Sugar nie widziała jeszcze by któryś z Omeg był tak blisko stracenia kontroli nad ich bestią.

Znalazła się cofającą do swojego krzesła.

Eric zauważył ją i przesłał jej lekkie krzepiące kiwnięcie. Bursztynowy blask w oczach pogłębił się. Powrócił na ziemię by ogłosić.

- Ja wyzywam Michaela, Przewodzącego Alfę sfory Ayumu, o prawa do jego tronu.

Protesty ze strony sfory zaskoczyły Sugar. Bała się, że podbiegną do jej mężczyzny i rozerwą go na strzępy.

Michael czekał aż hałas ucichnie zanim odpowiedział z uśmiechem.

- Będziesz musiał wywalczyć drogę swojej sfory by brać tego rodzaju wyzwania, Eric.

- Nie, nie muszę. Jestem Przewodzącym Alfą sfory Omega. Przewodzący przeciw przewodzącemu. Wchłonimy Ayumu. Przynajmniej jeden z praw Porozumienia nadal obowiązuje.

Sugar spojrzała na Daedalus. Uśmiechnął się i mrugnął do niej bezwstydnie.

Arena ustawiona została na środku magazynu. Sugar zamierzała dołączyć do Omeg na ławce gdy Michael opuścił podium, ale jego zbiry zagroziły jej drogę. Muskularny brutal, który chciał zatrzymać ją przy drzwiach, pchnął ją z powrotem na krzesło. Spojrzała zza niego na przyjaciół.

Tyler trzymał Katrin, Robert i Sam obserwowali przygotowania.

Brutal wyjaśnił jej, że większość walk o dominację jest do pierwszej krwi, ale wyzwanie króla jest do śmierci. Pochylił się bardziej do Sugar.

- Gdy Michael z tobą skończy, odda cię mnie. - jego zęby były brązowe od żucia tabaki, od zapachu aż podkuliła palce u stóp.

- Słyszałeś może o szczoteczce do zębów?

Brutal zadławił się swoimi słowami gdy mamrotał, jego oczy rozszerzyły się zanim złapał ją za włosy. Odciągnął jej głowę do tyłu i wyciągnął pięść by ją uderzyć. Furia płonęła w jego martwych oczach.

Podniosła ramiona by się obronić gdy zatrzymał się w pół uderzenia.

Sam trzymał jego ramię w uchwycie, następnie go odciągnął. To spowodowało że obydwój stoczyli się z podium. Sugar nie była pewna, który oddał pierwszy cios, ale walka nie trwała długo. Przenikliwy gwizd sprawił, że większość łaków zakryła uszy, wliczając Sama i jego koleżkę od bijatyki.

Daedalus wyjął palce z ust.

- Skończcie, chłopaki! Walka jest pomiędzy tymi dwoma. - wskazał na Przewodzące Alfę konkurujących sfory.

Sam podniósł się z podłogi, kiwnął na Sugar i usiał ze swoją sforą. Brutal powrócił na podium, miał morderstwo w oczach gdy na nią patrzył.

Michael rozebrał się całkowicie. Przemierzył podłogę, nieświadom swojej nagości. Jego spojrzenie nie opuszczało Erica, wbijając w niego sztyletami.

Podeszli do siebie na środku areny. Otaczający tłum wiwatował. Alfę zaczęły swoją przemianę.

Sugar nie chciała patrzeć, ale nie mogła zmusić się do odwrócenia wzroku. Nigdy wcześniej nie patrzyła na przemianę, jej wzrok przykleił się do horroru. Ich skóra marszczyła się jak woda gdy futro zajmowało jej miejsce. Warknęli gdy kości i stawy poruszały się, zmieniając kształt na wilczo ludzkie. Pazury wyrosły z ich palców. Na koniec, wstali na tylne kończyny i zawyli gdy ich szczęki wydłużały się, obnażając długie, ostre kły.

Wyczuła obecność Daedalus zanim odwróciła się by spojrzeć na niego stojącego obok niej.

- Jesteś blada, Sugar. Nic ci nie jest? - Podniósł jej podbródek knykiem.

Spojrzała z powrotem na wilkołaka noszącego skórzany kilt.

- Radzę sobie. Eric wydaje się być tego samego wzrostu co Michael w formie bestii. Gdyby nie miał na sobie kiltu, miałabym trudność z ich rozróżnieniem.

Zadowolenie przelotnie dotknęło twarzy jej kochanka.

- Ćwiczenie wzmacnia ludzkie ciało, ale to dusza wzmacnia bestię. - Popieścił jej twarz i wrócił do swojego miejsca przy arenie.

Dotarło do Sugar co Daedalus naprawdę robił w ciągu ostatniego miesiąca. Nauczył Erica walczyć i podbudował jego pewność siebie, dać mu dumę by mógł panować. Pomógł urosnąć bestii Erica.

Musiał mieć to w planie od samego początku, i kochała go za to.

Eric pasował wielkością do Michaela. Może mógł wygrać gdyby miał podobne umiejętności.

Alfy okrążyły się, sprawdzając wzajemne odruchy i szybkość przez udawane ataki. Michael rzucił się na Erica, rzucając ich obydwu na przypadkowe osoby. Ludzie krzyczeli pod naciskiem dwóch dużych potworów gdy walka o dominację się zaczęła.

Walczyli jak zwierzęta, którymi się stali. Kły i pazury, ugryzienia i rozrywanie, makabryczny pokaz siły i zręczności. Kilt Erica leżał na ziemi, rozerwany w trakcie walki. Sugar nie mogła stwierdzić kto teraz jest kim.

Bestia pod przeciwnikiem umieściła stopę o brzuch tego drugiego i popchnęła z dużą siłą.

Przeciwnik przeleciał przez magazyn, lądując z głuchym łomotem na betonowej podłodze.

Widzowie rozproszyli się, zbierając wokół podium. Sugar musiała stanąć na krześle by coś widzieć.

Obie Alfy rzuciły się na siebie i zderzyły w burzy furii.

Sam zamachał ręką by zwrócić uwagę Sugar.

- Nic nie widzimy! Kto wygrywa? - chciał wejść na podium, ale strażnicy go odepchnęli.

Wbiła stopę na krzesło.

- Nie wiem! Wyglądają tak samo.

Zauważyła Daedalus. Stał sam przy frontowych drzwiach, zaabsorbowany walką. Okazjonalnie coś wrzeszczał. Przynajmniej on umie stwierdzić który to Eric.

Jedna bestia stanęła nad drugą, szczękę zaciskając na gardle drugiego, potrząsając głową z siłą. W fontannie krwi, dominujący wilkołak prawie oderwał głowę temu drugiemu gdy oderwał większość gardła i połknął. Skrzyżował ramiona, następnie stanął twarzą do tłumu wokół podium. Krew skapywała z jego pyska.

W głowie Sugar się zakręciło na ten widok.

- Teraz wszyscy jesteście Omegą. - jego ostry głos przetoczył się po nich. Sugar odwróciła się by spojrzeć na Omegi. Skakali w niepomamowanej radości. Spojrzała na bestię zbliżającą się do nich.

Eric wygrał.

Sugar zeskoczyła z podium i pośpieszyła do świętujących Omeg. To będzie nowa era. Nigdy więcej " Mięczaków z Podziemia albo "Paranormalnych Pedalów". Będą częścią Ayumu. Nie, Ayumu będzie częścią nich.

Omegi rządzą Chicago.

Ta myśl, ogrom tego co się stało, zatrzymało ją. Wszystko się zmieni, może nie na lepsze. Jej proste życie nie przetrwa. Czas Omeg będzie pochłonięty utrzymywaniem dominacji nad ich nowymi członkami i gorzej, oni myślą, że jest partnerką Erica.

Daedalus uratował jej przyjaciół, a tym samym zniszczył jej ciche i szczęśliwe życie.

Dotyk ręki na jej łokciu zaskoczył ją. Zmarszczyła brwi, oczekując kochanka, ale zamiast jego twarzy zobaczyła muskularnego, grubiańskiego brutala. Jego uścisk zacieśnił się wokół jej ramienia. Zanim mogła krzyknąć po pomoc, pociągnął ją przez tłum do małego wyjścia.

Zimne powietrze wytrząsnęło ją z szoku. Jej płuca, sztywne od strachu, wydawały się nie móc nabrać wystarczająco powietrza. Próbowwała krzyczeć. Stalowy uścisk zapobiegał wszelkim ucieczkom, nie ważne jak bardzo walczyła i szarpała ręką.

Ciągnął ją bez wysiłku w kierunku otaczających drzew. jego oczy płonęły bursztynowym światłem w ciemności, gdy spojrział na nią przez ramię.

- Zamierzam cię pieprzyć. - uśmiechnął się, ukazując długie, ostre kły. - Następnie cię zjem.

Zamarła. Żadna z jej kończyn nie funkcjonowała. Omegi były zbyt zajęte świętowaniem by zauważyć jej nieobecność, była sama przeciw tej istocie.

Daedalus wyszedł wolnym krokiem z lasu.

Jej serce zamarło na jedno uderzenie. Ulga przetoczyła się przez nią i zmiękczyła kolana.

- Ładna nic na spacer. Kogo tam masz, wilku?

Brutal zatrzymał się gdy zobaczył Daedalus.

- Nie twoja sprawa, pijawko. - mocniej ścisnął rękę Sugar, sprawiając, że krzyknęła.

Szybki jak mrugnięcie, Daedalus stał tuż obok z ręką na nadgarstku brutala. Szybkim trzaskiem, złamał je.

- Krzywdzisz moją Sugar. - słowa wydobyły się zza zaciśniętych zębów.

Wilkołak zawył z bóli, uwalniając jej ramię. jego krzyki stały się głośniejsze gdy Daedalus skręcił

jego zranionym stawem.

- Zostań tutaj, Sugar, to nie potrwa długo. - wciągnął brutalą do lasu, gdzie jego błagalne krzyki nagle ucichły.

Położyła się na ziemię i kulila przy każdym krzyku brutalą. Coś niewinnego umarło w niej gdy te wrzaski ucichły. Łzy paliły oczy.

Daedalus wrócił, ścierając krew z policzka chusteczką. Przykucnął przy Sugar z małym uśmiechem satysfakcji.

Zanim zdążył coś powiedzieć, odepchnęła go, spychając na tyłek.

- Odejdź!

- Hej. - jego zdziwienie odbijało się echem od magazynu.

- Odsunęła się od niego i wstała.

- Przepraszam, to... Cóż... - wskazała na las. - Zjadłeś go?

Pozostał na ziemi.

- Sugar, jestem wampirem. Świat nie będzie tęsknił za takim jak on.

- Wiem. Tylko, że ze skupieniem się na wyzwaniu i mojej własnej ciszy... - spojrzała na swoje stopy. - Zaczynam zdawać sobie sprawę jak naiwna byłam.

Boczne drzwi się otworzyły.

- Mówię ci, Katrina, wyczuwam ją po tej stronie. - Tyler i jego dziewczyna pośpieszyli na zewnątrz by znaleźć swoją zwierzynę. - Hej, myślałem, że masz kłopoty.

Sugar odwróciła się, wdzięczna za przerwę.

- Już nie. Daedalus mnie uratował. - jak mogła wyjaśnić Daedalusowi, że nie myślała o nim jako o potworze aż do dzisiaj? A teraz przerażał ją?

Wstał, strzepując brut z dzinsów.

- Możesz zabrać Sugar do domu, Tyler? - spojrzał na nią i westchnął. - Myślę, że miała już dość supernaturalnych przeżyć jak na jedną noc.

- Tak, pewnie.

Daedalus podszedł do Sugar jakby podchodził do przerażonego jelonka. Zbliżył do niej twarz, oczekując pocałunku. Jego usta czekały, miękkie i aksamitne. Z zamkniętymi oczami, wyszeptał jej imię.

- Przepraszam. - wyszeptała w odpowiedzi.

Rozdział 9

Sugar obudziła się z samego rana następnego dnia. Koszmary zadreślały ją w czasie snu; coś goniło ją przez ciemny las, zamierzając ją zjeść. Czasem myśliwy miał twarz Daedalusa. Co za okropna noc.

Stoczyła się z łóżka i potarła oczy. Jej ramię bolało w miejscu gdzie brutal ją trzymał. Fioletowy odcisk dłoni był jej pamiątką z wczorajszego wyzwania. Gdy Tyler i Katrina odstawili ją wczorajszej nocy, zobaczyli ślady na jej ramieniu i wiedzieli, że coś się stało, ale nie chciała o tym rozmawiać. Potrzebowała trochę samotności.

W drodze do kuchni, znalazła Erica siedzącego na krześle w jej ogrodzie. Uśmiechnął się do niej lekko i pomachał. Miał ciemne sińce pod oczami. Wygląda na to, że nie tylko ona źle spała. Dała znak by zaczekał, następnie ustawiła ekspres do kawy.

Rześkie poranne powietrze zdradzało oznaki wczesnej jesieni. Poprawiła szlafrok i mocniej związała. Czyste, niebieskie niebo rozświetlało wszystko dookoła.

Eric siedział pochylony na krześle, opierając ramiona o kolana. Podniósł swoją znużoną głowę.

- Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko mojemu włamaniu. Uwielbiam tu siedzieć. To jakby mała wysepka odosobnienia.

Przyciągnęła krzesło obok niego i spojrzała uważniej na jego twarz. Wyglądał jakby się postarzał przez noc. Zmarszczki pomiędzy brwiami były nowe. Sięgnęła by je wygładzić.

- Wyglądasz jak gówno.

Drgnął na krześle z zaskoczonym chichotem.

- Wdałem się wczoraj w bójkę.

Uśmiechnęła się do niego, w końcu rozpoznając dawnego Erica.

- Naprawdę? - pozwoliła głosowi zabarwić się sarkazmem. - Słyszałam, że było to coś wspaniałego. Czy przynajmniej wygrałeś?

Jego uśmiech zbladł, odchylił się by spojrzeć na nią smutnymi oczami.

- Tak.

Widząc swojego bohatera z dzieciństwa zmartwionego, rozrywało jej serce. Może żartowanie z tego nie było dobrym pomysłem. Powinien świętować. Omega były bezpieczne, a on rządził Ayumu.

Osiągnął niemożliwe. Sięgnęła po jego rękę, trzęsła się pod jej dotykiem.

Westchnął ciężko.

- Nie myślałem, że zabicie Michaela tak bardzo na mnie wpłynie. Polujemy w lasach i zabijamy regularnie. Myślałem, że to będzie tak samo, ale nie jest. - Odwrócił wzrok.

Bezsilna, patrzyła jak cierpiał. Jego łagodna i miła natura była bardziej pobita niż jego ciało. To mogło zrobić z niego wspaniałego przywódcę. Ścisnęła jego rękę i schowała własne samolubne obawy w stosunku do wilkołaków i wampirów. Jej najlepszy przyjaciel, nawet jeśli połknął czyis kark, potrzebował ramienia do wypłakania.

- Cieszę się, że źle się z tym czujesz.

Jego głowa podniosła się gwałtownie.

- Co?

Uśmiechnęła się, mając nadzieję, że to złagodzi jej słowa.

- Trzymaj się tego uczucia. To dobrze, że cierpisz po zabiciu kogoś, Eric. - otworzył szeroko oczy, gniew w nich zalsnił. - Zabiłeś wczoraj potwora. To był dobry uczynek, ale cieszę się, że ci się to nie podobało. Myślę, że Michael by to uwielbiał, i myślę, że większość jego sfory podobałoby się widzieć jak cię zabija. To ustrzeże cię przed zmienieniem się w takiego samego potwora jak Michael. - Pochyliła głowę i błagała oczami by ją zrozumiał.

Patrzył się na nią przez chwilę gdy gniew topił się, następnie kiwnął.

- Moje cierpienie ochroni resztkę człowieczeństwa, która we mnie została.

- Nie wiem dużo o życiu w sforsie, ale po tym co zobaczyłam wczoraj, myślę, że to co zostało z człowieczeństwa sfory Ayumu musi zostać ocalone. - puściła jego rękę. - Powiedz mi o Porozumieniu.

Błysk zainteresowania rozświetliło jego smutną twarz.

- Przymierze rozwinęło się wieki temu przez paranormalne istoty, nawet te, które odmówiły wyjścia po deklarację obywatelską. Ich prawem jest chronienie ludzi, obrona naszych tożsamości i obrona przed jednostkami posiadającymi zbyt dużo mocy. - uśmiechnął się do niej. - Spójrzmy prawdzie w oczy, wy ludzie przewyższacie nas liczebnie. W wojnie to wy wygracie. Również, bez ludzi nie byłoby łaków, wampirów albo ludzi mórz.

- Ludzi mórz? - radość w niej zamigotała, miała ochotę tańczyć. Zawsze chciała być syreną jako mała dziewczynka. Niektóre marzenia nie giną. - Oni naprawdę istnieją?

Odrzucił głowę do tyłu z gromkim śmiechem.

- Pomyślałem, że chciałybyś wiedzieć. Ale nie biegnij jeszcze na plażę, odseparowali się dawno temu. - Jego twarz rozjaśniła się z głupkowskim uśmiechem. - Dzięki.

- Mój terapeutyczny ogród jest zawsze otwarty dla twojej sfory.

- Sfora urosła.

Zamrugła.

- Chyba powinnam zacząć pobierać opłaty. - zaśmiali się razem.

Powąchał powietrze.

- Kawa gotowa.

Wstała i przygotowała dla nich po dużym kubku kawy i powróciła z parującym gorącym naparem.

Podawała mu jeden z napisem "Masz krew?" na boku.

Przeczytał.

- Daedalus ci to dał?

Przytaknęła.

Ostrożnie wypił łyk.

- Jest całkiem słodki dla ciebie. - patrzył na miasto, a ona na swoje rośliny.

Nie lubiła rozmawiać o związkach z Ericiem. Znał ją zbyt dobrze i sądził, że broniła swojego serca zbyt mocno. Nie mogłaby tak po prostu go oddać, zwłaszcza po wczorajszej nocy. Zaczynała się zastanawiać czy naprawdę знаła kogoś za swego życia.

Mogła łatwo zakochać się w Daedalusie, ale chciała by był człowiekiem. Izy wypełniły jej oczy.

- Jest dobrym człowiekiem, jak na wampira. Nie myślę, by mógł wywieść cię na manowce.

Jak przewidziała, Eric bronił faceta.

- Dlaczego?

- Bo nie musi. Ma cały czas świata. - westchnął. - Mógł wyprowadzić się wczorajszej nocy, Sugar.

Nasz kontrakt został wykonany. Zamiast tego, odpoczywa w moim ciasnym, nędznym mieszkaniu.

Nie powiedział dużo, poza tym że cię przestraszył. To musi coś znaczyć. - napił się swojej kawy.

- Nie pasujemy do siebie. To miał być tylko romans. Zmienił to w coś więcej i oczekiwał, że ja...

- Zaakceptujesz to czym jest?

Pokiwała i zapatrzyła na swój kubek, walcząc z łzami.

- Masz szansę na związek, nawet jeśli potrwa dzień, miesiąc czy rok. Kogo to obchodzi? Lepiej jest doświadczyć trochę szczęścia w życiu, nawet z wampirem, niż czytać te głupie romansidła.

Wytarła oczy i uderzyła go lekko w ramię, wylała trochę kawy na rękę.

- Ja nie kupiłam tych książek, Casanova. Teraz czuję się gorzej, dzięki.

Potrząsnął ręką, spryskując ją kawą.

- Spłata jest suką. - uśmiechnął się do niej.

Rozdział 10

Sugar umieściła puszysty, różowy koc na śpiącą figurę Erica. Zwinął się na jednym z podwójnych kanap po tym jak nakarmiła go jajecznicą z bekonem. Wtedy poprosił by mu poczytała do snu. Już tak kiedyś robili. Początkowo wtedy gdy zmienił się w wilkołaka, nie cierpiał spać. Koszmary nawiedzały go do czasu gdy znalazła go w swoim ustroniu na wpół oszalałego. Zadrzała na to wspomnienie. Wtedy zaczął się ich rytuał czytania. dźwięk jej głosu uspokajał go, a historie rozpraszały jego torturowaną duszę. Robili tak przez miesiące do czasu gdy spotkał Roberta i znalazł Omegi.

Sugar zamknęła książkę, leżącą na jej kolanach. Wszyscy uważali, że była romansowym ćpunem, ale te książki należały do niego.

Omegi prawdopodobnie jeszcze spały, a Daedalus, cóż, on stał się nieprzytomny z nastaniem dnia. Nie mogła powstrzymać dreszczu przebiegającego przez jej kręgosłup na tę myśl.

Jej ramię drżało razem z biciem serca, gdy mięśnie jej pleców zawiązały się precle. Gorąca kąpiel z bąbelkami brzmiała jak nirwana. Świat utrzyma się cały gdy ona będzie się moczyć i rozmyślać nad własnymi problemami.

Napełniła wannę bardzo gorącą wodą aż piana groziła zalaniem, wtedy zanurzyła się, ciesząc gorącem. Mydliny ogarnęły ją, zostawiając wystarczająco miejsca na oddychanie. Walczyła by oczyścić umysł z żądz, niepokoju, dyskomfortu i szczęścia, które stworzył Daedalus. Ostatnią myślą było, że chciałaby by był człowiekiem.

Małe pęknięcia baniek szumiały jej w uszach, hipnotyzując ją, przeniosły ja w apatyczny, kontemplacyjny stan. Głuchy odgłos w sąsiednim pokoju zaskoczył ją. Eric prawdopodobnie zleciał z kanapy na podłogę. Ponownie skoncentrowała się na myśleniu o niczym. Nawet pod wodą, wyraźnie słyszała krzyki. Wyszła z wody i założyła szlafrok.

Gdy doszła do salonu, panował chaos. Dwóch mężczyzn mocowało się z Ericiem na dywanie.

Patrzyła na tę niewiarygodną scenę, szot zmroził ją do chwili gdy jeden mężczyzna ją zauważył.

Jego oczy świeciły wewnętrznym bursztynowym światłem. Nie mężczyźni, łaki.

Skoczył do niej, ale Eric złapał go za kostkę, odciągając.

- Sprowadź Omegi! - jego głos strzelił jak bat. Pobiegła prze kuchnię i wybiegła przez drzwi, tylko po to by być wepchniętą z powrotem.

Jeden z łaków trzymał tył jej szlafroka i ciągnął przez kuchnię. Eric zrzucił swojego łaka i przeszedł wielkimi krokami przez salon, następnie kopnął jej przeciwnika w kolano. To wysłało go na podłogę. Niestety łak pociągnął też za jej szlafrok.

Wybiegła z mieszkania, w dół korytarza, do Daedalusa tak jak ją Pan Bóg stworzył. Z tym rozgardiaszem w jej mieszkaniu, Omegi powinny już przyjść to sprawdzić. Poza tym, że ich drzwi były rozwalone.

Wyjrzała zza rogu. Chaos w jej mieszkaniu był niczym w porównaniu spustoszeniem w tym. Tyler i nieznajomy byli jedyni w pokoju, w ludzkiej formie. Walczyli razem w dalekim kącie w kuchni.

Bestie walczyły ze sobą w ciasnym ograniczeniu kuchni i przedpokoju prowadzącego do sypialń.

Trzask sztućców i naczyń spadających na ziemię sprawił, że się skuliła.

Zamknięta, lśniaca, czarna trumna Daedalusa leżała przy zewnętrznej ścianie.

Sugar zauważyła przenośny telefon na podłodze pomiędzy nią a trumną. Potrzebowali pomocy, miała nadzieję, że policja da sobie z tym radę. Skradała się w stronę telefonu, zostając blisko podłogi by nie przyciągać uwagi.

Jeden z łaków zbliżał się do trumny Daedalusa. Sapnęła gdy zauważyła, że trzymał kołek i młotek.

Przenikliwy krzyk Katriny dochodzący z sypialni sprawił, że Sugar odwróciła się. Zobaczyła Tylera wgrzającego się w kark przeciwnika i odtrącającego wszystkich z drogi gdy biegł do Katriny.

Odgłos walenia młotkiem przyciągnął jej uwagę ponownie do trumny. Bestia walnęła w kołek, bijając go w jej seksownego, słodkiego ukochanego. Jego wrzask zmroził jej krew. To samo musiało stać się z jego napastnikiem bo przerwał swoją napaść.

Daedalus ją potrzebował. Bez namysłu, rzuciła całą siłą telefonem w bestię. Odbił się od jego głowy, wybijając go w przód, na tyle blisko by Daedlaus mógł go unieszkodliwić jednym ciosem.

Noga łaka zatrzęsała się jak lukrecja zanim upadł.

Podbiegła do boku Daedalus, miała urywany oddech. proszę, nich nic mu nie będzie. Nigdy mu nie mówiła co do niego czuje, do paranormalności, czy ich przyszłości. Teraz ta istota odebrała jej szansę by mu to powiedzieć. Uklękła przy trumnie. Głaz opadł do jej żołądka.

Daedalus patrzył na nią szeroko otwartymi, niespokojnymi oczami. Zostały rozszerzone do czarnych beczek bez dna. Kołek nadal wystawał z jego klatki piersiowej. Gdy próbował usiąść, mała plama krwi pojawiła się na jego niebieskiej koszulce wokół rany. Ponownie się położył, zamknął oczy, a jego ciało stało się bezwładne.

Chciała wyciągnąć kołek, ale nie wiedziała czy powinna. Nie wiedziała co wampiry robiły gdy umierały. Może jego reakcja była jakimś odruchem. Sprawdziła puls przy podstawie jego szyi. Głupia, on nigdy nie miał pulsu!

Trzask za nią sprawił, że się skuliła. Gdy się odwróciła, zobaczyła wiotkie ciało Katriny upadło na podłogę, zostawiając małe wgniecenie w ścianie. Ktoś nią rzucił przez pokój.

Ręce zacisnęły się na jej ustach, Sugar patrzyła jak jej świat się wali. Wszystko co słyszała, to krew dudniącą w uszach jak pociąg towarowy. Walczyła o oddech między łkaniami. Drżąc, podczołgała się do biernego ciała Katriny. Łaki szybko się leczą. Ciągłe to sobie powtarzała jak mantrę. To utrzymywało potrzebę krzyku pod kontrolą. Jeśli zaczniesz to już nie przestaniesz.

Olbrzymi wilkołak przeszedł przez drzwi do mieszkania Omeg. Zatrzymał się i obejrzał wszystkich dokładnie, następnie przyjrzał się trumnie, zanim skoczył na wciąż walczące bestie w przedpokoju. Sugar przewróciła Katrinę i sprawdziła czy oddycha. Jej pierś podnosiła się w mocnym, równym rytmie. Sugar zaszlochała ponownie, tym razem z ulgi. Prawe oko jej przyjaciółki było spuchnięte, a warga krwawiła. To były jedyne widoczne obrażenia.

Odgłosy walki ucichły. Spojrzała za ramię by zobaczyć trzy pobite bestie wychodzące z sypialni.

Tyler wypchnął się przed nich by dojść do Katriny. Jego piegi odznaczały się na bladej skórze. Sugar dotknęła go delikatnie gdy koło niej klęknął.

- Myślę, że nic jej nie będzie.

Pokiwał, ale i tak sprawdził Katrinę.

Pozostałe bestie zmieniły się na powrót w ludzi. To Eric, minął ją wcześniej w wilczej formie.

Osunął się na podłogę przy przedpokoju gdy Robert i Sam podeszli do lodówki przynosząc, co wyglądało jak, jedzenie i napoje.

jej niedowierzanie musiało pokazać się na twarzy bo Eric wyjaśnił.

- Zmieniałem się dwa razy w ciągu dnia, Sugar. Potrzebuję kalorii, tak samo jak oni. - spojrzał na salon. - Tyler, jak Katrina?

- Jest ranna, ale wyczuwam jak jej rany zaczynają się goić. - spojrzał na Sugar. - Dlaczego jesteś naga?

Spojrzała w dół na siebie, przerażona. Policzki płonęły jej z zażenowania.

- Daj mi twoją koszulkę. - pomogła ściągnąć mu ją z pleców, i włożyła przez głowę. Koszulka sięgała jej do połowy ud i wyglądała jak mała sukienka. - Rozdarli mi szlafrok.

Przeszła przez nieprzytomnego łaka z Ayumu leżącego przy trumnie.

- On go zakołkował, Eric. - jej pierś zacisnęła się od kolejnego krzyku. Łzy skapywały jej po twarzy.

Eric chciał wstać, ale nogi mu się trzęsły, powodując, że upadł na kolana.

- Czy jest prochem?

Potrząsnęła głową.

- Powinni zmieniać się w pył gdy zostaną zakołkowani. Łak musiał nie przebić się do końca.

Przebiegła palcami po twarzy Daedalus i zatrzymała się chwilę przy jego miękkich wagach. Łzy skapywały cicho z jej policzków, rozpryskując się, jedna po drugiej, na jego ramieniu. Namiętność, przemoc i smutek, nie mogła już tego wytrzymać.

Coś otarło się o jej kostkę. gdy próbowała to strzepnąć drugą nogą, napotkała opór. Zimne przerażenie złapało jej pierś gdy dotyk zacieśnił się. Spojrzała w dół by napotkać parę bursztynowych oczu.

Łak, który zakołkował Daedalusą ciągnęło ją za nogę, upadła na podłogę. Wczołgał się na nią.

Krzyk, który wstrzymywała, wydostał się jako zwiastowanie cierpienia i strachu.

Tyler objął ramionami klatkę agresora, ale łak odrzucił go daleko jak muchę, gdy jego palce owinęły się wokół jej gardła.

- Przynajmniej zabiorę twoją partnerkę, Eric.

Z trudem łapała powietrze, nic nie przechodziło przez gardło. Pole widzenia zmalało gdy mocowała się z jego ręką. Mogła tylko zobaczyć wilcze oczy pełne nienawiści.

Czy to będzie ostatnie czego doświadczy? Zabita przez wilkołaczą politykę?

Nagle, ciężar łaka został z niej wyszarpięty.

Daedalus chwycił tył jego koszulki i podniósł łaka w powietrze. Jej szyja pozostała w uchwycie stworzenia gdy oderwał ją od podłogi. Kąt chwytu łaka, gdy z niego zwisała, dał jej wystarczająco miejsca dla świszczącego oddechu. Ulga przetoczyła się przez nią. Daedalus ją uratuje, obroni ją, jak obiecał.

Kopała i okręcała się w powietrzu dopóki uchwyt łaka nie puścił. Padając na podłogę, wciągała głęboko powietrze.

Daedalus wyciągnął kołek z piersi i jednym ruchem, wbił w głowę łaka.

Krople krwi spadły na policzek Sugar. Patrzyła w przerażeniu jak rzuca ciało, i zatacza do trumny.

Sam i Robert pojawili się przy jego bokach by mu pomóc.

Wepchnęła się pomiędzy nich i złapała go za głowę.

- Proszę, nie umieraj. - jej głos był zachrypnięty.

Próbował dotknąć jej twarzy, ale jego ręka opadła na pierś.

- Powiedz Ericowi by zadzwonił do mojego biura. - zamknął oczy, a jego ciało stało się ponownie wiotkie.

Cofnęła się o krok i spojrzała na Sama i Roberta. Zaoferowali jej tylko wzruszenie ramion.

Znalazła przenośny telefon przy trumnie i podała go Ericowi.

- Dzwoni.

Rozdział 11

Patrzyła jak wynoszą go w trumnie.

Eric zadzwonił do biura Daedalus, poinformował o ataku i jego obrażeniach. Wysłali ich lokalnych ludzi. Tych samych, według Roberta, którzy złapali ich przy próbie kradzieży telewizora i spętali ich. Nawet gdy wyglądali ludzko, wiedziała, że nie mogli być nimi.

Pełni szacunku znosili trumnę po schodach. Kim był Daedalus Pal Robi? Ktoś, kto podróżuje z ochroną a mimo to zapewnia im mieszkania gdzie indziej. Ktoś, którego przedsiębiorstwo wynosi siedem martwych wilkołaków bez pytania i którzy powiedzieli im by się niczym nie martwili. Ktoś, kto nauczył słabeuszy jak bronić swoich racji i który ukradł jej serce.

Wpatrywała się nicość, oni już go wynieśli.

Czuła się pusta w środku, wyżęta i mdła.

Katrina jęczała za nią, a Sugar odwróciła się i powróciła do innych.

Ostatni z ludzi Daedalus usunął klamrę mierzącą ciśnienie krwi z ramienia Katriny. Leżała na kanapie, którą chłopcy odwrócili na powrót, i worek z lodem na prawym oku.

- Prawdopodobnie ma wstrząs mózgu, nic z czym nie poradzi sobie jej system odpornościowy.

Wydrowieje do jutra. Tylenol na ból głowy, nic przeciwwzpalnego.

Sugar stała obok faceta z ochrony, spojrzał w jej stronę, a jego oczy wpatrywały się w jej twarz.

- Daedalus przeżywał gorsze. - podał jej wizytówkę i zamknął drzwi mieszkania gdy wyszedł.

Wizytówka ukazywała bezpłatny numer telefonu i logo Pal Robi. Prychnęła.

Niepiardolonemożliwe, jej życie należało do Opowieści z Krypty. Następne co ją spotka, to pewnie człowiek morza wypływający z jej toalety. Czy ona chciała takiego życia?

Większość kobiet w jej wieku miało stałego, czarującego męża, kupiło dom z płotkiem, i zaczęło pracować nad ich 2,5 dziećmi. Kiedyś o tym marzyła, ale odstawiła na później by pomóc Ericowi.

Znalazł już swoje miejsce i nie potrzebował jej więcej. Omegi będą jego życiem, będzie wspaniałym Alfą. Może ustatkuje się z jakąś partnerką, wtedy będą mieli szczeniaczki.

Zachichotała, była na granicy hysterii.

Obiekt jej rozważań wpatrywał się w nią.

- Nic ci nie jest? - mars i twardy błysk w oczach powiedział Sugar, że Ayumu srogo zapłacą za odwrócenie się przeciwko Omegą. Życie będzie ciężkie dopóki go nie zaakceptują, co oznaczało więcej walk.

Sklamała i kiwnęła głową. Dzięki Samowi, Ayumu myśli, że ona jest partnerką Erica, przez to patrzyli na nią z byka. Więcej przemocy. Musiała zatrudnić Daedalus by wyszkolił ją w samoobronę, żeby przetrwała jako ich sąsiadka. Daedalus. Jej myśli powróciły do niego.

Ta sytuacja może zmienić się w okazję do świeżej i pozbawionej paranormalności przerwy, szansę na zaplanowanie własnej przyszłości. Może znajdzie własny amerykański sen.

- Idę do domu. - pocałowała lekko Katrinę w czoło. - Trzymajcie się.

Eric wyszedł z nią z mieszkania.

- Zostanę z tobą.

Potrząsnęła głową.

- Muszę pobyć sama. Daj mi trochę czasu na wchłonięcie tego co się wydarzyło. - spojrzała na swoje stopy, nie mogąc spojrzeć mu w twarz.

- Słyszałaś faceta. Daedalus z tego wyjdzie.

Westchnęła.

- Wiem. Nie wątpię w to, nie po tym jak widziałam go walczącego w świetle dnia z kołkiem w sercu. - on był wszystkim czego chciała u człowieka, poza byciem człowiekiem. - Nie wiem czy ja z tego wyjdę. - szloch rodził się w jej piersi ale go powstrzymała. - Musisz dać mi trochę przestrzeni. Na jakiś czas.

- Sugar. - wyszeptał. - Proszę, nie wyrzucaj mnie ze swego życia. Jesteś moją najlepszą przyjaciółką.

Przeszła w dół korytarza z nim i weszła do mieszkania.

- Daj mi czas. - następnie zamknęła drzwi. Zasuwka zacięła się gdy próbowała przekręcić gałkę, ale

w końcu zamknęła. To był pierwszy raz, od wprowadzenia się Omeg, gdy musiała zamknąć drzwi.

Rozdział 12

Daedalus siedział w swojej pracowni i kontemplował buzujący ogień w palenisku. Nie ważne jak bardzo podsyczał ogień, jego serce pozostało zimne. Liczył swój wiek w wiekach ale nadal był na tyle głupi by zakochać się w pięknej dziewczynie. Trzymał wiersz, który dla niej napisał i wrzucił go do ognia. Odesłała również inne nie otwierając ich.

Musiał wspominać szczęśliwe chwile, to czasem łagodziło samotność. Jego myśli zawsze go zdradzały, zawsze kierując się na nią. Wszystkie szczęśliwe chwile, które chciał pamiętać, dotyczyły Sugar, a były bolesnym przypomnieniem, że nie chciała mieć z nim nic wspólnego.

To doprowadzało go do szaleństwa. Wiedział, że się troszczyła. Widział jej łzy gdy oni próbowali go zakołkować. Mimo to, nie odbiera jego telefonów i odsyła listy. Odmawia mu.

Jak wiele razy w ciągu ostatnich dwóch miesięcy planował ją porwać z dala od jej nowego domu? Potrząsnął głową i oparł ją o oparcie ulubionego starego, skórzanego fotela. Zbyt wiele. To byłby błąd. Trzymać ją w niewoli sprawi, że ona znienawidzi go jeszcze bardziej, nie wspominając o tym, że porwania są nielegalne.

Bolało go w piersi, ale nie od rany.

Mikrofon CB na jego komórce zabipczał. Spojrzał w dół na niego, rozdrażniony. Powiedział im żeby mu nie przeszkadzali. Zabipczał ponownie. Westchnął i odebrał.

- Co?

- czy zamawiałaś ładną blondynkę na kolację, panie?

Co? Wstał z fotela i podszedł do komputera zobaczyć obraz z kamery. Kobieta z blond lokami wyszła z taksówki, następnie podeszła do budki strażniczej przy bramie. Jego serce zabiło. Jedno ostry, bolesny uścisk.

To była ona.

- Przeprowadź ją do mojej pracowni. - Teraz zaakceptowała jego zaproszenie? Po dwóch miesiącach?

Chciał przypiąć telefon z powrotem do paska, ale nie trafił, a on upadł na podłogę.

- Kurwa. - wleciał pod biurko gdy próbował go podnieść. Wstał i wyprostował wszystkie zmarszczki na spodniach. Weź się w garść, człowieku. Czy zostanie, czy odejdziesz, przynajmniej to zostanie wyjaśnione.

Przeszedł do kurtyny gdzie zamierzał ją przywitać. Ciemny granit pod jego dłońmi oferował poczucie siły, odzwierciedla to, co chciał pokazać, gdy ona wejdzie, opanowanie i siłę.

Rozżarzony węgielek wylądował przy jego bucie. Popchnął go w bok i oparł się o kamień, jego oczy skupione na drzwiach. Słabe mamrotanie powitań płynęło z holu.

To był nonsens.

Przeszedł do wyjścia z pracowni by mógł powitać ją w holu, i zatrzymał się. To będzie wyglądać zbyt gorliwie.

Przemierzał pokój, przebiegając palcami po gładkiej głowie, i zastanawiając się jak ją przyjąć. To o czym myślał mogło doprowadzić go do więzienia - zedrzeć z niej ubranie, zamknąć w jego sypialni i nigdy nie wypuścić.

Kiedy stał się taki niepewny? Nawet nie minuta w jego domu a ona zredukowała go, Daedalus Pal Robi, najwyższego z klanu Nosferatu, do nastolatka. Cichy pomruk zahuczał głęboko z frustracji zebranej w ciągu ostatnich tygodni.

Klamka poruszyła się.

Odwrócił się do drzwi i skrzyżował ramiona na piersi. Musiała zaakceptować to kim był, żadnych kompromisów, żadnych przeprosin.

Drzwi otworzyły się, a widok zapierającej dech w piersi enigmy sunącej do jego pracowni przybiła jego stopy do podłogi.

Ich związek zaczął się w niekonwencjonalny sposób. Nie mieli szansy wyjść na randkę albo bywać w towarzystwie. To zostało ograniczone do wspaniałych chwil w jej mieszkaniu, chwilach wolnego w ich napiętym harmonogramie. Żadnej okazji by się wystroić.

Wyglądała wspaniale. Zawsze myślał, że jest piękna, teraz sprawiła, że słowo cukiereczek wzięło dosłownie. Czarna, do kolan, sukienka na ramiączkach opływała jej bujne kształty. Kontrastowała z jej mleczno białą skórą i uwydatniało jej gładką miękkość. Jej jasne blond włosy opadały w dużych, sprężystych lokach wokół twarzy jak jedwabne nici.

- Sugar. - wyszeptał.

Jej szpilki stuknęły na podłodze z twardego drewna.

Błysk jej ciemnoczerwonej szminki przyciągał wzrok jej ust wokół jego penisa. Mentalnie się spoliczkował. Myśl dużą łysą głową, a nie małą.

Uśmiechając się, podeszła do niego.

- Jestem szczęśliwa, widząc cię zdrowego.

Dotknął swojej piersi gdzie kołek go przebił.

- Nie przeszedł do końca. Gdybym był młodszym wampirem, nie przeżyłbym. - Oparł się pragnieniu by dotknąć krnąbrnego loka na jej policzku.

Pochyliła głowę w jego stronę.

- Nigdy nie rozmawialiśmy po ataku. - koniuszki jej palców pogładziły koszulę na jego piersi nad raną, to zmiękczyło jego postanowienie by być spokojnym. - Zaskoczyło mnie, że wstałeś w ciągu dnia, walczyłeś w pojedynkę i uratowałeś mnie.

te kryształowo zielone oczy zmiękczyły jego kolana. to były najszczęśliwsze oczy jakie kiedykolwiek widział, nic w nich nie ukrywała.

- Większość nie umie. - Zbliżyła się, jej intensywny wzrok niepokoił go. - Tylko najstarsi z naszego rodzaju posiadają tę umiejętność. - przełknął, ona wie. - Gdzie moje maniery? - wskazał na krzesła.

- Proszę, usiądź ze mną.

Z ręką na jego piersi, zatrzymała go gdy zaczął iść w ich kierunku.

- Ile masz lat?

- Przebyłaś cały kraj by spytać mnie o to?

Przygryzła dolną wargę.

- Nie. Tylko.... - westchnęła i opuściła dłoń, następnie podeszła do krzesel.

Przyciągał swój naprzeciw jej tak by ich kolana prawie się dotykały. Pochylając się do przodu, odpowiedział na pytanie, którego zawsze nie lubił.

- Straciłem rachubę po 1100 latach.

Usiadła prosto.

- Wow.

Pogłaskał jej kolano.

- Czy to ważne, Sugar? - nie mógł się powstrzymać od wsunięcia ręki pod rąbek jej sukienki i dotknięcia jej skóry. - J-ja zrobię wszy...

Położyła palec na jego usta, uciszając go.

- Kocham cię, Daedalus. To nigdy nie było problemem.

Odchylił się na oparcie. Jego palce nadal mrowiły od dotyku jej skóry.

- Zastanawiałem się. Miło słyszeć. - zaczęli zmierzać do konwersacji, którą zawsze chciał do kiedy wyleczyć się na tyle, że odzyskał świadomość. Jego odwaga uciekła w tym momencie, ale dlaczego miała by przejechać przez kontynenty by zerwać z nim?

Jej uśmiech osłabł.

- Potrzebowałam czasu by wszystko przemyśleć. Gdzie chciałabym by zmierzało moje życie? Jeśli zostanę z tobą i Omegami, życie będzie...

- Trudne?

- Niezwykłe.

Wpatrywał się w nią.

- A twój werdykt?

Wstała i usiadła na jego kolanach.

- Jestem tu. - jej palce gładziły skórę jego głowy.

Gdy jej gibkie palce pieściły jego głowę, on zamknął oczy, bojąc się, że ona zobaczy łzy w jego oczach.

- Zauważyłem. - Pragnienie rozpalenia iskry, którą wskrzesiła, wysłało go na krawędź. Nie chciał nic zaczynać. To ona przyszła do niego.

- Przeniosłam się. - wyszeptwała do jego ucha.

Podniósł brew, na ustach wykwitł uśmiech. Jakby o tym nie wiedział.

- Eric mnie poinformował.

Rozciągnęła się przy nim.

- Rozmawiałam z nim.

- Najwyższy czas. Martwili się o ciebie. - ciepło jej ciała wsączało się w niego.

- Teraz on rządzi Ayumu. Wiem, że chciał by Sam i Robert mnie śledzili. Powiedziałam, żeby przestał. On potrzebował ich bardziej niż ja.

Daedalus powiedział Ericowi to samo. jego ochrona chroniła Sugar od dnia ataku, broniąc przed jakimkolwiek odwetem.

Przytłaczające uczucia, które prawie go utopiły, osłabły. Otworzył oczy na wspaniałe widoki.

Wystawione obfite, okrągłe piersi prawie wylały się z sukienki gdy Sugar się pochyliła.

- Oficjalnie, nadal jestem jego doradcą. - oznajmił. Byli blisko upadku. Nie mógł pomóc, ale cicho im dopingował.

Wzięła głęboki wdech.

- Trudno musi być doradzać gdy nie mieszkasz blisko Chicago.

- Tak. - może gdyby pociągnął za materiał.

Przebiegła palcami po swoim obojczyku, następnie do jej rowka między piersiami.

- Kupiłam dom.

- Uh-huh. - jego oczy śledziły wzory, które rysowała. Sahara usadowiła się w jego ustach, a wszystko czego pragnął siedziało na jego kolanach. Oblizwał wargi. Nie miała pojęcia jak na niego działała. Głodu, który tworzyła.

Jedno ramię zsunęło się z ramienia, obnażając więcej ciała.

- Pierwotne Omegi się wprowadzają gdy jestem tutaj w odwiedzinach.

- Tak? - Nie nosiła stanika.

- Zostanie pokój dla jeszcze jednej osoby.

Oderwał swoją uwagę od jej ciała i podniósł głowę, by spojrzeć jej w oczy.

- Chcesz żeby, się wprowadził do ciebie i znowu mieszkał z Omegami?

Przytaknęła, oczy szeroko otwarte i poważne.

- Tęskniłam za tobą. Po ataku bałam się. Nie wiedziałam co robić, gdzie należę, albo jak pozostać bezpieczną.

- Więc odeszłaś. - wyszło ostrzej niż zamierzał.

Wyprostowała się i poprawiła ramię. Gdyby mógł cofnąć te słowa, zrobiłby to.

- Tak, potrzebowałam przestrzeni.

Zachichotał do siebie. Myśl by zamieszkać ponownie z Omegami trochę go niepokoiła. Było trochę tłoczno w ich małym mieszkaniu, ale mimo to lubił ich towarzystwo i ubaw. Musiał by ustawić granice. Nie mogliby używać jego trumny jako stolika do kawy, i konieczny jest telewizor. Duży. Ale miałby Sugar.

Objął ją w tali i przyciągnął do siebie. Z muśnięciem jego warg o jej wszystko zostało wybaczone.

Nic nie miało znaczenia, przystosuje się, jego istnienie będzie prowadziło po szczęśliwszej drodze.

Poświęcił dużo czasu swojego istnienia dla jego ludzi, Sugar będzie jego nagrodą.

Jęknęła gdy wycofała się z jego pocałunku.

- Czy to znaczy tak?

- Tak.

Podskakując na jego kolanach, objęła go i docisnęła do jego erekcji.

- Cieszę się, że to się nie zmieniło. - wyszeptwała, gdy wygodniej się ułożyła na nim. Spojrzała przez ramię na biały dywanik leżący przed paleniskiem. - Ładny dywanik. Co to za zwierzę?

- Miś polarny.

Spojrzała na niego z uniesionymi brwiami.

Wzruszył ramionami.

- Jestem naturalnym drapieźnikiem i ambitnym człowiekiem.
- Drapieźnik drapieźników?
- Już nie tak bardzo. - nie mógł przestać obserwować Sugar, gdy zdjęła buty i przebiegła stopami po grubym, bladym futrze jego dywaniku.
- Jest miękki. - wstała z jego kolan i weszła na środek. - Tęskniłam za tobą. - sięgnęła do tyłu i odpięła sukienkę, obnażając skórę po centymetrze na raz. - Chcę ci pokazać jak bardzo. - gorący wzrok, jakim go obdarzyła przez ramię, stopiło go z krzesłem. Sukienka opadła do jej stóp. Naga, opadła na kolana i pełzła po dywaniku.
Płomienie w palenisku tworzyły jedyne światło w pokoju. Odbijało się od jej gładkiej skóry, uwydatniając każdą smakowitą krzywiznę. Rozciągnęła brzuch na futrze. Ledwo otarło się o jej brzuch i dojrzałe sutki.
Krew popędziła z głowy Daedalus a prosto do penisa, napinając boleśnie z potrzeby. Odmówił sobie jakiegokolwiek uwolnienia od kiedy byli ze sobą dwa miesiące temu. Wymagało każdej siły kontroli by nie zanurzyć się w niej aż po same jądra. Zamiast tego, odpiął wystarczająco guzików by ściągnąć koszulę przez głowę, wtedy ściągnął spodnie.
Gdy wstał i podszedł do niej, podniosła się na kolana, dotykając długość jego nóg dłońmi. Delikatny dotyk jej pocałunków podróżujących w górę jego ud sprawił, że drżał w oczekiwaniu. Wiedziała czego potrzebował, czego chciał. Okrężała jego jądra językiem, a dłonie przesunęła na jego tyłek. Tortura wydawała się być jej grą. Chcąc lepszego widoku, odsunął jej słoneczne loki z twarzy.
Śmiało polizała jego twardego członka, jak lizaka.
Sapnął i odchylił głowę w tył, zauważając, że potyka się, a jego kolana zamieniły się w galaretę. Przez atak przyjemności prawie stracił nad sobą kontrolę. Prawie. Wplątał palce w jego włosy. Spojrzała w górę na niego. Jej oddech ogrzewał jego czubek. Głód w jej oczach pasował do jego.
- Sugar. - jej imię wyszło jako jęk z dołu jego brzucha. Spełniłaby jego wcześniejsze życzenie. Jej wspaniałe, błyszczące czerwone usta nakryły go. Nie śpieszyła się wsuwając go aż po nasadę. Zroszona, wilgotna, ciepła. Odchyliła lekko głowę by mógł patrzeć jak wysuwa się z niej gdy wycofywała się.
Dźwięk ekstazy wydobył się z jego ust zanim zaczęła go wsysać i wypuszczać. Intensywny, szybki rytm, zabierał go głęboko i głębiej przy każdym pociągnięciu. Jego oddech stał się równy z rytmem. Owinął palce w jej loki by pchnąć do jej rytmu. Pasja wezbrała w jego ciele, a jej głębokość wprawiła w osłupienie. Z kontrolowanym ślizganiem, skoncentrował się na ugazaniu odrobiny z intensywności tego pożądania.
Nie działało.
- Sugar... Nie mogę... Oh... tak...
Spowolniła rytm i wzięła go głęboko, następnie ssła mocno gdy cofała. Oddychał krótkimi, ostrymi wdechami gdy powtarzała to w kółko, Wyciągając z niego zwierzęce stęknienia i jęki. Nie potrafił dłużej wytrzymać, wsunął się głębiej w jej gardło by poczuć jak połyka jego nasienie.
Jej ręce przesuwały się po jego tyłku, trzymając się kurczowo aż się wypróżnił.
Wyślizgnął się z jej ust i opadł na kolana, następnie objął ją ramionami.
- Słodka, słodka, Sugar. - wyszeptał. Kładąc ją na białe futro, spojrzał na ciało kobiety, która go nawiedzała. Zaokrąglone, ponętne piersi z ich różowymi, dojrzałymi sutkami, gładka kremowa skóra, jasne żółte loki mokre od jej soków. tak wiele wyborów, że nie wiedział gdzie zacząć.
- Pożyw się na mnie.
- Zamierzam. - decyzja podjęta za niego, rozłożył jej nogi.
- Nie tak. Ugryź mnie.
- Naprawdę? - dreszcz wrogiej radości przebiegł w górę jego kręgosłupa. Seks był wspaniały ale z krwią byłby fantastyczny.
Niewielki drżenie wstrząsnęło nią.
- Pragnę cię.
Czuł jak strach się w niej buduje. To uczyniło by ją przepyszną, mimo to, nauczył się z przeszłości,

że strach jest silniejszy niż miłość. To by zniszczyło wszystko co jest pomiędzy nimi.

- Nie musisz tego robić. Zdobyłaś mnie gdy tylko wyszłaś z taksówki. - dodał tyle pokrzepiającego uśmiechu ile mógł.

Zwróciła je, a zapach strachu znikł.

- Bądź delikatny, jesteś moim pierwszym.

Wczołgał się na jej ciało jednym płynnym ruchem i wpatrywał się w jej czyste zielone oczy. To doświadczenie było dla niego ważne. Jeśli schrzani, nigdy nie pozwoli mu tego zrobić drugi raz. Jak długo by z nią wytrzymał bez tego?

Złapał jej umysł jak wszystkich zdobyczy, następnie zmusił siłą woli by nie odczuwała bólu, by się zrelaksowała i cieszyła ciężarem jego ciała na jej. Owinęła go ramionami i nogami, cichy jęk wyszeptany do jego ucha. Zaskoczyło go, że jego penis reagował tak szybko.

Odwróciła głowę na bok.

Gdy pocałował dół jej szyi, mógł usłyszeć bębniące bicie jej serca. Odurzyło go to. Pieścił jej piersi, drażniąc sutki, wywołując jęk gdy wygięła się w jego kierunku. Jego ostre kły zbliżyły się do jej szyi by nakłuć wrażliwą, słoną skórę.

Początkowa plama krwi płynęła w dół jego gardła. chciał ją smakować i zapamiętać ten smak na zawsze. Pozwolił jej wypływać powoli samej, starając się nie być łakomym, nie chciał wziąć za dużo. Później będzie mu trudniej zapanować nad głodem.

Zwijiała się pod nim, wydając miauczące dźwięki.

To doprowadzało go do szaleństwa. uwolnił jej piersi by przenieść palce do jej mokrego wejścia. Jej zapach przyplął do niego, zwiększając jego podniecenie. Jego palce wsunęły się w nią, dotykając jedwabnej wyściółki jej płci. Guzik jej łechtaczki otarł jego kciuk i sprawiając, że jęknęła. Dotykał ją kolistymi ruchami.

Podrapała jego ramiona, gdy paznokcie wbiły się w skórę.

- Oh... To... to jest dobre...

Jego penis drżał od pełności. Ustawił się tak, by mógł ją mieć na dwa sposoby, jego penisem i ustami. Nacisnął czubkiem na wejście jej płci by podrażnić ją podrażnić.

Jęknęła i uniosła biodra, zapraszając go.

Mocniej wgrzyzł się w jej szyję gdy przylgnął mocniej do jej mokrej pochwy. Głód nim kierował rosnąc w siłę; stał się istotą żyjącą bardziej z uczuć niż rozsądku. Pił głębiej gdy pompował mocniej.

Jej niezrozumiałe krzyki były głośniejsze, bardziej nalegające. Uczepiła się jego pleców, poruszając biodrami w jego rytm, dysząc przy każdym głębokim, mocnym pchnięciem.

Była mokra i gładka. Jej krew miała słodki i cierpki smak.

Przycisnął ją do podłogi by nie mogła rozerwać się od jego kłów.

Walczyła.

To zachowanie ofiary ekscytowało go, ale musiał być ostrożny by nie wyssać zbyt dużo krwi, by jej nie wystraszyć. Demon, zamieszkujący jego duszę, chciał być wypuszczony. Nie tym razem, nigdy więcej. Zamiast tego, skupił się na jej gorącym, wilgotnym wejściu zaciskającym konwulsyjnie wokół niego. Ścisnęła go gdy orgazm narastał. Jego strażę przy bramie pewnie słyszeli jej krzyki. Pompował tak głęboko jak mógł aż doszedł wewnątrz niej, wtedy uwolnił jej szyję i ryknął zwiastując jego własny koniec.

Sugar spoczywała w ramionach Daedalus na dywaniku z niedźwiedzia polarnego przed paleniskiem, podekscytowana dobrze podjętą decyzją przyjechania tutaj. Przeprowadzka i dom nie rozwiązały jej problemów.

Daedalus to zrobił.

Kochała wyraz jego twarzy gdy weszła do pracowni. Nigdy nie była z mężczyzną, który sprawiał, że czuła się tak piękna, seksowna i bezpieczna. Kto przejmował się tym, że jej najlepsi przyjaciele to wilkołaki, a kochanek jest wampirem?

Pozbyła się tych zahamowań gdy była sama. niebezpieczeństwo czaiło się wszędzie, nie tylko ze

strony paranormalnych istot. Ludzie również byli agresywni i nieprzewidywalni. Mogła bardziej się odizolować, ale po co? By przetrwać? Chciała żyć i być z mężczyzną, którego kochała.

Żaden z jej ludzkich przyjaciół się nie martwił, nie wysłał ochroniarzy na próbę i jadących za nią, albo nie napisali jej okropną poezję.

Daedalus wyszeptał do jej ucha.

- To był bardzo poruszający wiersz.

- To limeryk. Jestem ukrytym skarbem nieprzyzwoitych limeryków. - łypnął na nią okiem i poruszył brwiami. następnie pochylił się w wyszeptał kolejny.

Zachichotała.

- Więcej.

Wyszeptał następny.

- Ten jest najlepszy ze wszystkich. Też cię kocham.

KONIEC